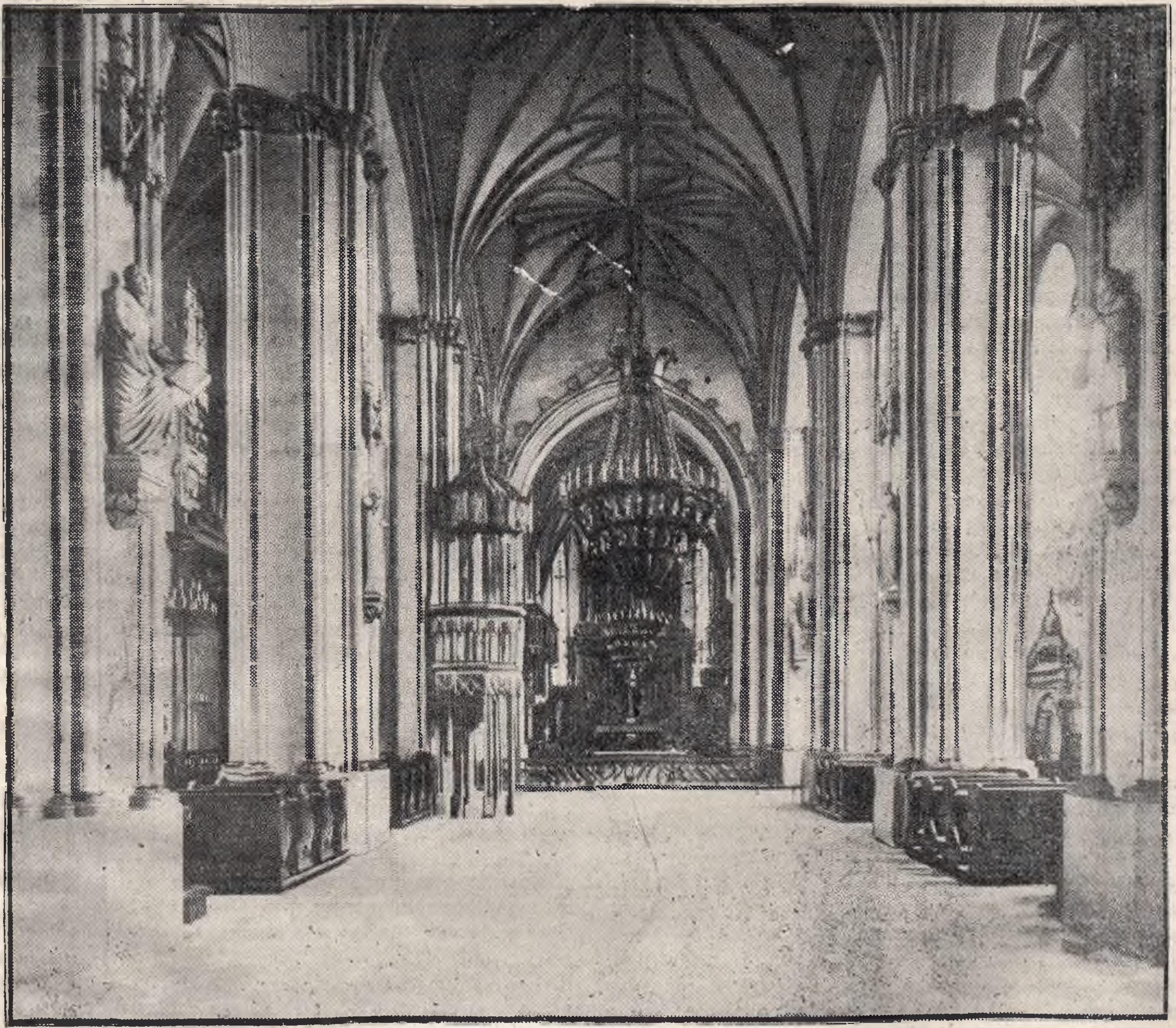
OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 50 — Rok XII Kraków, 13 grudnia 1936 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



Wnętrze katedry św. Jana w Warszawie.

NIEBEZPIECZEŃSTWO SYJONIZMU

Dzisiaj może bardziej, niż kiedykolwiek rozgłasza się przez prasę żydowską i przez wydawnictwa periodyczne żydowskie hasła sjonistyczne, czyli zorganizowanego wyemigrowania żydów z Polski do Palestyny. Słynny przywódca sjonistów Żabotyński przyjechał niedawno do Warszawy, odbył szereg konferencyj z czynnikami rządowymi i podobno ustalił plan emigracji 700.000 żydów z Polski w ciągu 10 lat. Nawiasem mówiąc, jest to niesłychanie mała liczba żydów, którzy mają emigrować z Polski wobec 4 blisko milionów żydowstwa u nas. Kiedy ten plan Żabotyński wypowiedział otwarcie swoim współwyznawcom, stosunek ich do tego przywódcy, jak się oficjalnie nazywa, nowej Organizacji Sjonistycznej, uległ radykalnej zmianie. Kiedy przyjeżdżał do Polski witały go na dworcu warszawskim tłumy żydowstwa, jako swojego „mesjasza". Ale kiedy ogłosił swój plan emigracji, posypały się nań ze wszystkich czasopism żydowskich, z trybun wiecowych żydowskich pogróżki i przekleństwa, odsądzono go od czci i wiary, a jego wystąpienie uznano za „skandal", jakiego w Polsce nie było.

Kiedy znów przed niedawnym czasem Icek Grünbaum, także jeden z przywodców sjonistycznych wystąpił z projektem emigracji żydów z Polski i wysunął poważne racje za koniecznością takiej emgiracji, znowu cała prasa żydowska i społeczeństwo żydowskie zwróciło się przeciwko niemu, uważając go za „antysemitę" i żądając, aby przestał głosić hasła wyjazdu żydów z Polski.

Lecz to nie wszystko. Na jednym z ostatnich zgromadzeń Ligi Narodów delegacja polska w Genewie wysunęła konkretny projekt rozwiązania kwestii żydowskiej w Polsce przez ułatwie-

nie żydom szerszej emigracji przy pomocy umów międzynarodowych. I cóż się znów okazało? Żydzi, którzy dotąd w ogromnej swej liczbie gadali, krzyczeli, pisali i domagali się powrotu do Palestyny, teraz zaczęli strofować delegację polską, że w całej tej imprezie jest dużo czczej fantazji. Opinia żydowska przyjęła wystąpienie Polski w sprawie emigracji żydów niechętnie i z oburzeniem. Posypały się ostre artykuły różnych dzienników żargonowych i nieżargonowych wychodzących w Polsce przeciwko inicjatywie rządowej. Równocześnie ludzie czytujący żydowską prasę zaczęli dowiadywać się, że w Polsce nie ma przeludnienia na wsi, że chłop niepotrzebnie żali się na biedę i że jest dla chłopa polskiego teren do ekspanzji przez parcelację nawet małych majątków ziemskich. Warto tutaj zacytować, co pisze żargonowy „Hajnt": „Żydzi nie chcą w mieście chłopa. Niech wieś robi co chce. Niech się rozdrabnia! Niech wchłonie w ciągu 10 lat wszystkie ziemie ponad 50 ha, niech się jeszcze rozdrabnia, niech produkuje jeszcze taniej. Do miasta niech nie wchodzi, to nie dla nich! Straganu niech się nie ima, chłop jest do orania pługiem. Skierowanie ludności wiejskiej, do miast, jest grabieżą i anarchią (podkreślenia nasze). Niech chłop polski ze zdrowym instynktem idzie na obszary dworskie i magnackie". Jasno i dobitnie z tych słów wynika, że żydzi podsuwają myśl dalszej parcelacji, dalszego beznadziejnego rozdrabniania nawet średniej i małej własności, dalszego biedowania i nędznego bytu chłopa polskiego, aby tylko sami mogli utrzymać swój stan posiadania w miastach. I teraz jasno staje nam przed oczyma, że żydzi ostatecznie nie myślą o jakiejkolwiek poważniejszej emigracji z Polski. Przytaczają nawet na to różne argumenty, mianowicie twierdzą, że emigracja wymaga szerszego przygotowania żydowskich mas, pewnych form uświadomienia tych mas, tak, żeby one ostatecznie wyraziły swą zgodę na emigrację do Palestyny i realizację hasła sjonistycznego. A więc, gdy olbrzymia większość żydów w Polsce ani myśli o emigrowaniu, ani nawet nie ma najmniejszego zamiaru wprowadzać realizację hasła sjo- zmu, to jest owo pierwsze i wielkie niebezpieczeństwo, jakie ..ynie z sjonizmu dla polskości. Okazuje się, że hasło to jest poprostu kłamstwem, które ma na celu uśpić czujność społeczeństwa i odwrócić jego uwagę od niebezpieczeństwa żydowskiego. Stwierdzić należy przy tym ciekawą rzecz, że kiedy Polacy starają się wszelkimi sposobami ułatwić żydom wykonanie hasła sjonistycznego, żydzi wysuwają najrozmaitsze mniej lub więcej fantastyczne przeszkody, aby tylko pozostać w Polsce.

I rzeczywiście trudno wymagać od żydów, którzy korzystają u nas z wszystkich udogodnień i mają przystęp do wszystkich urzędów, do krzeseł poselskich, są panami giełdy i banków, aby opuszczali intratne posady, zaszczytne stanowiska, wyrobione stosunki, źródła wielkich zarobków i ruszali do kraju, w którym trzeba dopiero budować państwo nowoczesne w wielkim wysiłku. Na takie „szaleństwo" mogą się zdobyć tylko nieliczni idealiści lub nędzarze, dla których jest obojętną rzeczą, gdzie ich popędzą, bo nie mają nic do stracenia, a wszystko do wygrania. Dlatego trzeba jasno i zdecydowanie powiedzieć sobie, że dopóki żydzi nie dadzą jasnego dowodu przez masową emigrację z Polski do Palestyny, czy gdziekolwiek indziej, dopóty należy traktować cały ten sjonizm raczej jako mydlenie oczu naiwnego społeczeństwa polskiego, i uważać sjonistów za żydów niebezpieczniejszych, aniżeli ortodoksów. Dlaczego? — Oto dlatego, że na tle aspiracyj sjonistycznych rodzi się drugie niebezpieczeństwo, zwane nacjonalizmem żydowskim. Ci żydowscy narodowcy, stojąc na stanowisku, że sprawa żydowska jest taką samą sprawą narodowościową, jak każda inna w Europie, wyciągają z tej analogii wszystkie konsekwencje, a więc żądają wszystkich praw mniejszości narodowych. A ponieważ żydzi u nas nigdzie nie posiadają własnego obszaru narodowego i rozsiani są po miastach, i miasteczkach mniej więcej równomiernie, więc trzebaby prawa mniejszości narodowej stosować do całego kraju. W wykonaniu tego programu nacjonalistycznego Polska stałaby się krajem dwunarodowym, czyli Judeo-Polską. Stąd żądania, raz poraz się powtarzające, zniesienia święcenia niedziel i świąt w handlu lub równouprawnienia języka żydowskiego w różnych formach stosunków społecznych itp.

Z całej grozy wytworzonego już obecnie położenia społeczeństwo polskie niezupełnie zdaje sobie sprawę. Program nacjonalistów żydowskich dzisiaj raczej kieruje się ku ugruntowaniu się w Polsce, aniżeli w Palestynie. Jest to program, który już w roku 1917 w dniu 17 września z okazji Nowego Roku żydowskiego tak zwana „grupa ludowa żydowska" wyraziła na łamach żargonowej „Juden Wort" w następujących słowach: „Stoimy na progu nowego roku, w którym zajść muszą wielkie wydarzenia światowe. Nasze położenie jest wysoce krytyczne i słyszymy z różnych stron smutne oświadczenia: będziecie musieli emigrować i szukać sobie nowego kraju. Taka polityka jest błędna i niebezpieczna. Musimy się starać wszelkimi sposobami powstrzymać naszych braci od takiego kroku. Nie chcemy w żaden sposób prowadzić polityki emigrowania do Palestyny, ponieważ uważamy wszelką politykę emigracyjną za szkodliwą. Uważamy za szkodliwą politykę emigrowania zarówno do Ameryki, Argentyny, Afryki czy Azji, a nawet do Palestyny. Nasza polityka winna być skierowana całkowicie na wewnątrz; w życiu wewnętrznym, tu w krajach, gdzie mieszkamy, musimy starać się odbudować wszystko na nowo. Jeżeli stare podwaliny ekonomiczne się zapadły, czyto wskutek wojny, czy innych przyczyn, to musimy starać się o budowanie nowych, ale nigdy broń Boże, uciekać w rezygnacji!"

Grupa więc nacjonalistyczna żydowska, czyli z małymi wyjątkami wszyscy żydzi, nie myślą się wysiedlać z kraju, ale myślą o tym, aby się jaknajlepiej zagospodarować w kraju, w którym mieszkają. Owszem myślą o obywatelstwie żydowskim z własnym językiem żargonowym, z własnymi szkołami itd., nie w Palestynie, ale tutaj w Polsce.

Toteż czytając także i prasę polską rządową, która nad tym problemem się zastanawia, trzeba przyznać, że prasa ta na zagadnienia emigracji żydowskiej patrzy przez bardzo różowe okulary, czego niczym nie można uzasadnić, wobec jasnych i zdecydowanych głosów żydowskich, że o emigracji do Palestyny czy gdziekolwiek indziej obecnie żydzi nie myślą. A co na to społeczeństwo polskie? Chyba zdobędzie się na krok stanowczy i powie, że w swoim kraju pragnie być wyłącznym gospodarzem. Przez zdecydowane popieranie swoich, przez solidarność narodową, powie żydom, że ich miejsce dla ekspanzji gospodarczej i politycznej, leży nie w Polsce, lecz poza nią. Wszystko jedno gdzie, czy w Palestynie, czy w Afryce, czy w Ameryce, tylko nie w Polsce, która skutkiem różnych okoliczności staje się konieczną tylko dla Polaków i wyłącznie dla Polaków.

Na Niedzielę trzecią Adwentu

EWANGELIA: Jan I. 19—28.

Onego czasu: Posłali żydzi z Jerozolimy kapłanów i lewitów do Jana, aby go spytali: Ktoś ty jest? I wyznał, a nie zaprzeczył: a wyznał: Że ja nie jestem Chrystus. I spytali go: Cóż tedy? Jesteś ty Eliaszem? I rzekł: Nie jestem. Jesteś ty prorokiem? I odpowiedział: Nie. Rzekli mu tedy. Kim jesteś, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali? Co powiadasz sam o sobie? Rzekł: Jam głos wołającego na puszczy: Prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz prorok. A którzy byli posłani, byli z faryzeuszów. I pytali go, a mówili mu: Czemuż tedy chrzcisz, jeżeli ty nie jesteś Chrystus, ani Eliasz, ani prorok? Odpowiedział im Jan, mówiąc: Ja chrzczę wodą: ale wśród was stanął ten, którego wy nie znacie. Ten jest, który po mnie przyjdzie, który przede mną stał się: któremu ja nie godzien jestem rozwiązać rzemienia u trzewika Jego. To się działo w Betanii za Jordanem, gdzie Jan chrzcił.

Jakiej czci żąda Bóg od dzieci dla rodziców, jako swych zastępców? Brata, siostrę, bliźniego wystarczy miłować; względem rodziców jest to za mało. W miłości rodziców musi być zawarta święta bojaźń i szacunek, tak, jak i wobec Boga. Bo godność rodziców w Bogu ma źródło; On za nimi stoi jako prawdziwy i rzeczywisty ojciec — rodzice są tylko narzędziem w Jego ręku. — Czy nie słyszysz dziecko słów Bożych: „Jam jest Pan, Bóg twój... Czcij ojca... i matkę"...; nie z twym biednym ojcem, z twoją słabą matką masz do czynienia, lecz ze Mną, potężnym Bogiem; na Mnie samego się porywasz, gdy źle odnosisz się do rodziców!

Jeżeli rodzice ubliżają złym postępowaniem swej godności, Bóg ich sądził będzie; ale dla dziecka i najgorszy ojciec i nie dobra matka są zawsze rodzicami i Bóg żąda dla nich szacunku. Do złych dzieci można zwrócić słowa Dawida: „Czemuś się nie bał podnieść ręki twej... na... pomazańca Pańskiego"? (2 Król, 1, 14). I pijanica, zbrodniarz dla swego dziecka pozostaje jeszcze ojcem. Oto przykład: — Było to w pewnym niemieckim mieście — koło aresztantów, wykonujących pracę na publicznym placu przechodzi dobrze ubrany, inteligentny, młody człowiek. Nagle przystaje, poznaje kogoś znajomego wśród więźniów; zbliża się do niego, ujmuje jego rękę i całuje ją. Dozorca odpędza go: niech pan nie zapomina, że ten, którego pan całujesz, jest skazańcem. Wiem o tym — odpowiada młodzieniec — ale to jest mój ojciec, — a szanować go nakazuje przykazanie Boskie. — Dlaczego tak często idzie w zapomnienie 4-te przykazanie: „Czcij ojca i matkę..."? Dlatego, że i pierwsze trzy przykazania są w poniewierce i nie masz bojaźni Boskiej w sercach, dlatego, że bojaźń Boża i miłość Boga są najlepszymi strażnikami czci należnej rodzicom. Podkreślamy, że rodzice występują tylko w zastępstwie Stwórcy i Dawcy życia. W tym znaczeniu trzeba rozumieć słowa Pana Jezusa: „I ojca nie zówcie sobie na ziemi: albowiem jeden jest ojciec wasz, który jest w niebiesiech" (Mat. 23, 9). Ze świętego stosunku Boga do rodziców zrodziła się za zachowanie 4-tego przykazania pełna miłości obietnica, jakiej nie ma żadne inne przykazanie: „abyś długo żył i dobrze ci się powodziło na ziemi". Jeżeli zachowanie 4-tego przykazania sprowadza błogosławieństwo, to znów jego podeptanie ściąga przekleństwo. Dlatego też żadne czasy nie widziały tyle przekleństwa Bożego, ile nasze, gdyż stosunek dzieci i rodziców, przełożonych i podwładnych jest często i bardzo często zaprzeczeniem 4-go przykazania. I to tak dalece, że zdają się zbliżać dni, o których pisze Apostoł: „A wiedz to, iż w ostatnie dni nastaną czasy niebezpieczne: Będą ludzie... rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, złośnicy, bez miłości przyrodzonej..." (2 Tym. 3, 1).

Z zapomnieniem o Bogu, przychodzi i lekceważenie prawa Boskiego; że rodzice i przełożeni są postawieni z woli Bożej. Słyszeliśmy już przedtem o złych synach, jak Cham, o dzieciach podnoszących rękę na ojca lub matkę, jak Absalon, o rodzicach, którzy jak Heli mieli słabą rękę dla swych dzieci, ale tak źle, jak dzisiaj z 4-tym przykazaniem nie było nigdy. Ogólnie uskarża się we wszystkich warstwach na zwyrodnienie młodzieży. Gdzie się podziały czasy, które chwali Psalmista: „synowie twoi jak latorośle oliwne dookoła stołu twego". (Ps. 127, 3). Mimo różnego rodzaju opieki społecznej i nowych sposobów wychowania jest źle. Dlaczego? W wychowaniu zapomniano na Boga: „Mnie opuścili, źródło wody żywej, a wykopali sobie cysterny, cysterny rozwalone, które nie mogą wody zatrzymać" (Jerem. 2, 13). „Albowiem fundamentu innego nikt założyć nie może, okrom tego, który założony jest, który jest Chrystus Jezus" (1 Kor. 3, 11).

Słusznie szczycimy się postępem, ale gdy idzie o wychowanie dzieci, zostańmy przy starym czwartym przykazaniu Boskim.

X. St. M.

——ooOoo——

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

13	grudnia	niedziela: Łucji p. m.
14	„	poniedziałek: Dioskora i Spirydiona b.
15	„	wtorek: Waleriana b., Ireneusza
16	„	środa: Euzebiusza b. m. (suche dni)
17	„	czwartek: Łazarza b.
18	„	piątek: Oczekiwanie Najśw. Marii P. (suche dni)
19	„	sobota: Nemezjusza, Urbana (suche dni)

ZWIĄZEK CHÓRÓW KOŚCIELNYCH ARCHIDIECEZJI KRAK.

(Kraków, ul. Straszewskiego 18, II p.) poleca na okres Bożego Narodzenia następujące kolendy: Brzozowski: Bóg zawitał, 3 głosy po 90 gr.; Pastorałka, 2 gł. po 90 gr.; Przybieżeli (chór męski) po 1 zł 35 gr.; Przybieżeli (chór mieszany) po 90 gr.; W żłobie leży (chór mieszany) po 1 zł 35 gr.; Witaj Jezu (2 gł. i miesz.) 1 zł 35 gr.; Czech: Kolendy (chór miesz.) po 1 zł 80 gr.; Flasza: Pasterzu (głos solowy) po 80 gr.; Garbusiński: Kolendy na chór męski po zł 2.20; Kittel: Z Narodzenia Pana (miesz.) po zł 1.80; Niewiadomski: Kolendy (chór miesz.) po 3 zł; Rzepko: 30 kolend (chór miesz.) po 2 zł. głosy po 90 gr.; Kunz: kolendy (chór miesz.) 2 zł.; Maklakiewicz: Radujcie się (chór miesz.) po 20 gr.; Nodzyński: 10 kolend (chór miesz.) po 3 zł.; Nowowiejski: 12 kolend (chór miesz.) po zł. 1.80; Nowowiejski: kolendy (chór miesz.) po 5 zł.; Nowowiejski: Śpiewnik gwiazdkowy 3 zł.; Wilkowicz: kolendy polskie (chór męski) zł. 4.50; (chór mieszany) zł. 4.50; Walewski: Pieśni i kolendy (chór męski) zł. 3.50; Bursa: kolendy (3 gł.) zł. 2; Ks. Chlondowski: Mało znane kolendy (na chór miesz.) zł. 2; Furmanik: Jutrznia (na chór męski i mieszany) zł. 6; Głowacki: Gore gwiazdka (chór męski) 20 gr.; Krawczyk: kolendy (na chór miesz.) zł. 2.50; Wargowski: Kolendy staropolskie (miesz.) zł 2: Bloch: Zawitaj Jezu (miesz.) 50 gr.

Nasza miłość

Piękny list pasterski o miłosierdziu chrześcijańskim ks. biskupa Adamskiego przypomina, że chociaż Kościół katolicki przyznaje każdemu człowiekowi prawo posiadania i zachowania swego prywatnego majątku, to przecież jednocześnie domaga się dobrowolnych ofiar na rzecz biednych bliźnich, co więcej: głosi zasadę, że gdy chodzi o ocalenie zagrożonego życia ludzkiego, — tam obowiązek utrzymania życia jest wyższym od prawa posiadania. Nawet państwu przysługuje prawo wobec ludzi twardego serca nałożyć obowiązek ofiary słuszny, sprawiedliwy, a chroniący społeczeństwo przed wybuchem rozpaczy nędzarzy. Chrystus uważa ofiary za obowiązek, nie za łaskę, żąda, byśmy dawali nie tylko z tego, co nam zbywa, ale tak, byśmy ubytek uczuli. A jak ocenia Bóg ofiarność, świadczy przypowieść o „groszu wdowim". Arcypasterz katowicki przestrzega przed omijaniem woli Bożej o wzajemnym wspieraniu się ludzi, tam bowiem, gdzie twardną serca, gdzie dusze stają się nieprzystępne uczuciu litości, a dłonie zamykają się chciwie, tam świat kostnieje, ginie z miłością bliźniego sprawiedliwość społeczna, ludzie zaczynają być dla siebie wrogami, rośnie posiew nienawiści, zemsty i gwałtu. Ludzkość zaczyna powoli pojmować, że przyczyną obecnej nędzy jest nie brak dóbr materialnych, lecz brak miłości bliźniego. Zaczyna rozumieć, że trzeba wrócić do Boga, do pogardzonych Jego przykazań, do zasad miłości bliźniego, by doprowadzić świat do równowagi. Czyn ofiarny, wbrew egoistycznym pragnieniom dokonany, stanie się w duszy naszej początkiem przewrotu duchowego, a znajdując oddźwięk w innych duszach, przyczyni się do upragnionej zmiany stosunków. Miłość bliźniego bowiem jest posiewem Bożym, jest kwasem ewangelicznym, który zdoła przetworzyć cały świat. Nie nienawiść, nie rozlew krwi podniesie ludzkość na wyższe, szczęśliwsze poziomy, lecz tylko ogień miłości Bożej, która obejmuje wszystkich bez wyjątku. Wszystkie dobra jakie posiadamy, otrzymaliśmy od Boga, z Jego dobroci, której odblaskiem powinna być nasza miłość wobec bliźnich. Ta zaś jest nieodłączną od prawdziwej miłości Boga. Kościół katolicki od początku nauczał i krzewił czynną miłość bliźniego, której nie znał przed nim świat pogański; zwolna wszczepiał ją w sumienia ludzkie, tak, że dzisiaj ludzie i państwa, chociaż niekiedy oddaleni od wiary katolickiej, przecież w duszy zachowali poczucie obowiązku względem bliźnich. Opieka społeczna rozwijająca działalność dobroczynną, pozbawiona jednak uczucia miłości bliźniego, może się stać tylko suchą czynnością państwową. Trzeba więc każdy czyn dobry łączyć zawsze z przykazaniem miłości bliźniego. Ci bliźni ubodzy, bezrobotni, muszą w ofiarach naszych wyczuwać życzliwość i miłość. Tylko miłość zasklepia przepaści społeczne, a ofiarność pełna serdecznej dobroci, łagodzi rany zadane niedolą.

JAK SOWIETY „OPIEKUJĄ SIĘ" MATKĄ i DZIECKIEM.

Rząd sowiecki przy każdej sposobności chwali się w swej propagandzie zagranicznej prawodawstwem, które rzekomo daje opiekę kobiecie rosyjskiej, dotychczas eksploatowanej przez rządy „burżuazyjne". Przechwałki te, jak to wykazują fakty, zaczerpnięte z życia sowieckiego i podawane przez samą prasę Z. S. S. R., mijają się całkowicie z prawdą. Pismo „Mołot" z dn. 26 października br. zamieszcza list otwarty pewnej urzędniczki Komisariatu Finansów, która pisze: „Pracowałam spokojnie w oczekiwaniu na rozwiązanie, przekonana, że otrzymam zapomogę, nie mówiąc już o specjalnym urlopie zdrowotnym. Urlop otrzymałam istotnie, lecz gdy się zgłosiłam znowu do pracy powiadomiono mnie, że mnie zwolniono z powodu mej ciąży. Żadne prośby i starania nic nie pomogły i znajduję się obecnie w bardzo ciężkim położeniu materialnym..." To samo pismo cytuje inne wypadki, podobne do powyższego, wydalania z pracy kobiet ciężarnych. W cegielni Czerwonych Udarników pozbawioną została możności zarobku robotnica Własenko, w pewnej

Ks. Wł. Długosz

W polskim wagonie do Wiecznego Miasta

(9) Jest 24 września, czwartek. Dochodzi 5,30 wieczorem. Właśnie przed chwilą skończyło się uroczyste Veni Creator i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem, udzielone uczestnikom Kongresu Prasy Katolickiej przez generała Dominikanów, w ich kościele przy Salita del Grillo. Za chwilę sąsiadujący z kościołem uniwersytet dominikański Collegium Angelicum rozbrzmiewa różnojęzyczną rzeszą. Witają nas przy wejściu białe habity i uprzejme twarze gospodarzy. Wielka amfiteatralna sala uniwersytetu zapełnia się powoli. Ponad 1200 osób, 28 narodowości, bierze udział w otwarciu kongresu. Daleko w dole wokół prezydialnego stołu zajmują miejsca biskupi, prałaci, korpus dyplomatyczny i prezydium Kongresu. Z Polaków widzimy ks. biskupa Adamskiego,, generała OO. Jezuitów, O. Ledóchowskiego, prałatów Zakrzewskiego, Meysztowicza. W pewnej chwili rozgwar na sali cichnie, wszyscy podnoszą się z ław, na salę wchodzi delegat Ojca św., sekretarz stanu kard. Pacelli, powitany burzą oklasków. Doskonale go widać, gdyż zajął miejsce wysoko przy stole prezydialnym, między generałem O. Gillet a hr. Dalla Torre, prezesem Kongresu. Korzystają z tego reporterzy, aparaty fotograficzne pracują, wybuchy magnezji raz po raz napełniają salę rażącym światłem. Kardynał Pacelli przemawia. Otwiera Kongres, mówi o zadaniach prasy katolickiej, o wrogich prądach, z którymi musimy się spotkać oko w oko, w imieniu Stolicy Apostolskiej wita wszystkich. Mówi z przekonaniem, mocno, z gestykulacją. Czasem ociera pot z czoła. Dotychczas mówił po włosku. Witając delegacje poszczególnych narodów świata mówi z kolei po francusku, niemiecku, hiszpańsku, portugalsku, angielsku i wreszcie do wszystkich, których języków nie zna — po łacinie. Pogodny ton jego mowy jeden tylko zamącił zgrzyt, to wtedy, kiedy piętnował wrogi stosunek do religii i Kościoła — hitleryzmu. Z kolei witali Kongres delegaci wszystkich obecnych narodowości. W imieniu delegacji polskiej przemawiał najpierw po polsku potem po francusku ks. prałat Kaczyński, dyrektor Pol. Katol. Agencji Prasowej, charakteryzując pokrótce rozwój prasy katolickiej w Polsce, jej rolę przedmurza chrześcijaństwa i rolę, żeby być nie tylko stacją odbiorczą ale i stacją nadawczą, która w duszach czytelników buduje własny światopogląd, podnosi na duchu i zapala do czynu.

Następne dwa dni Kongresu uczestnicy spędzili pracowicie na posiedzeniach specjalnych komisyj i zebraniach plenarnych, w których wzięli udział kardynałowie Laurenti i Salatti. Załatwiono pomyślnie sprawy zawodowe, opracowano statut i wybrano zarząd „Międzynarodowej Unii Prasy Katolickiej", w skład której wchodzą przedstawiciele tak dziennikarzy, jak i wydawców katolickich. Obrady toczyły się także nad usprawnieniem obsługi przez katolickie agencje prasowe, nad wzajemną wymianą informacyj i dokumentów, nad współpracą z krajami misyjnymi itp. Wśród referatów wybijał się głęboki referat p. A. Michelin o duchowym doskonaleniu się dziennikarza katolickiego, doprowadzający do wniosków: 1) dziennikarz katolicki w każdym dniu winien znaleźć chwilę czasu na rozmyślanie lub czytanie duchowne; 2) winien ciągle dążyć do doskonalenia swej kultury religijnej; 3) przystępować jaknajczęściej do Stołu Pańskiego; 4) w każdym roku odprawiać 3-dniowe rekolekcje zamknięte, by odnowić siły niezbędne do godnego spełniania swej wysokiej misji. Tak referował człowiek świecki, prezes dziennikarzy francuskich A. Michelin! — Redaktor wychodzącego we Fryburgu w Szwajcarii dziennika „Freiburger Nachrichten" (Wiadomości fryburskie) wygłosił interesujący referat na temat

cukrowni na Kubaniu wydalono robotnicę, będącą od 4 miesięcy w ciąży. Na pewnej fermie na wybrzeżu Czarnego Morza robotnicę Marię Guczkową zwolniono od pracy na 7 dni przed porodem. Robotnicy Burdanowej, pracującej w Sowchozie, pozwolono iść do domu dopiero gdy poczuła bóle porodowe. Robotnica Sawiszczewa, będąca w ciąży od 7 miesięcy dotychczas nie może otrzymać urlopu. („Mołot" z dn. 15. X. 1936 r.). — Oto jak się przedstawia w rzeczywistości reklamowana „opieka" sowieckiego reżimu nad kobietą i dzieckiem. (KAP).

Ze spraw polskich.

W DYSKUSJI BUDŻETOWEJ W SEJMIE poseł Dudziński reprezentujący Koło Rolników w Wielkopolsce, stwierdził, że p. premier bardzo energicznie likwiduje robotę komunistyczną, ale nie widać, by z podległych mu urzędów wyganiał żywioły komunistyczne i nic nam nie powiedział o tym, czy jest prawdą, że się i w Polsce tworzy front ludowy. Mówca powiedział, że przechodzenie ludności wiejskiej do miasteczek musi się odbywać szybko i będzie usuwało żydów z handlu i przemysłu. Ze względu na obronność państwa nie możemy pozwolić, by nasze miasta znajdowały się w rękach obcych i wrogich. Na ogół rozprawy budżetowe były bezbarwne. — Generalnym referentem budżetowym został dr. Duch w Sejmie, a Ewert w Senacie.

KIEROWNICTWO DEPARTAMENTU WYZNAŃ w ministerstwie zostało w Sejmie poważnie skrytykowane przez posła tarnowskiego, ks. Lubelskiego, a jego uwagi, że p. Franciszek Potocki nie jest odpowiednim na dyrektora tego departamentu odzwierciedlają według słów KAP powszechną opinię katolicką w kraju. Zdumiewa się ona — i temu właśnie dał wyraz ks. Lubelski w swym przemówieniu sejmowym — dlaczego naraz uprzywilejowano w państwie wyznanie ewangelicko-augsburskie, pospieszywszy się bez potrzeby z uregulowaniem jego spraw drogą dekretu. Dlaczego dla kilkuset tysięcy wyznawców utworzono aż 10 diecezyj, mniejszych od naszych dekanatów, porobiono parafie tam, gdzie ich nie było potrzeba i to wtedy, gdy katolicy na wschodnich kresach miewają parafie długości i szerokości po 70 klm. Dlaczego dalej stworzono 75 nowych etatów dla ewangelików, gdy dla katolików nie podnosi się etatów od szeregu lat wcale. Dlaczego wreszcie dla tego wyznania powiększył departament budżet aż o sto procent. Imieniem duchowieństwa katolickiego ks. poseł zaprotestował najmocniej przeciwko temu, że departament ustawowo przyznał duchownym ewangelickim bez żadnych podstaw tytuły biskupów i księży, należne jedynie naszemu duchowieństwu.

DO MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ rektorzy wszystkich polskich uczelni zwrócili się z odezwą pełną powagi i serdecznego umiłowania swych wychowanków, a zarazem pełną troski o los następnego pokolenia wobec stosowania gwałtu i poddawania się prowokacji w murach uniwersyteckich, co wszystko nie może sprzyjać warunkom dla zdobywania wiedzy. Odezwa zwraca uwagę, że u naszych sąsiadów w celach wojennych widać nadzwyczajny rozwój nauki i postęp techniki. Tam nie do pomyślenia są wypadki zakłócania pracy przy kształceniu specjalistów. Młodzież nasza, która w większości ożywiona jest duchem prawdziwie patriotycznym, musi się zdobyć na przeciwdziałanie metodom czynników wywrotowych.

SPRAWA MIESZANEJ KOMISJI lekarskiej badającej dzieci w szkołach śląskich, a jak się okazało i w gimnazjach lwowskich, stała się przedmiotem interpelacji poselskiej ks. Downara do ministra oświaty.

Z. N. P. „NIE WALCZY" Z RELIGIĄ. Na jubileuszowym zjeździe osławionego już „Związku Nauczycielstwa Polskiego", odbytym w Święcianach na Wileńszczyźnie, wygłaszano znowu mowy przeciwko Kościołowi Katolickiemu, wychowaniu religijnemu i czasopismom katolickim. Wyraziwszy uznanie władzom związkowym, że zjazdu nie rozpoczęły nabożeństwem, jeden z nauczycieli otwarcie szydził z obrzędów katol.; w czasie zaś przerw w obradach ostentacyjnie nastawiano radio na Moskwę, mimo protestu wicestarosty powiatu. Prezes Z. N. P. Kolanko, m. in. zapowiedział walkę z ciemnymi siłami wstecznictwa i przeklętym wychowaniem jezuickim", nie darował też „zgniłej młodzieży akademickiej". Na wieczornym zebraniu w kasynie dla wspólnej rozrywki, znowu z Moskwy płynęły na falach eteru dźwięki międzynarodówki. I to wszystko działo się przy udziale przedstawicieli władz rządowych (przez pewien czas był obecny wojewoda), szkolnych (były krakowski kurator p. Godecki.

Oburzona ludność wystosowała do ministerstwa W. R. i O. P. protest przeciwko prowokacyjnemu zachowaniu się uczestników, domaga się usunięcia pewnych nauczycieli i wszczęcia dochodzeń w tej sprawie.

Wobec takich faktów, jak wyglądają zapewnienia, że Z. N. P. nie walczy z religią, jak to wypowiedziało zebranie Ogniska Z. N. P. we Lwowie. Oczywiście, że nie całe nauczycielstwo jest takie, jak jego prowodyrzy związkowi, na całe jednak pada cień od tego, co robi zarząd.

---

walki z dzisiejszym nowopogańskim duchem, wzywając nie tylko do obrony przed atakami nowopogaństwa, ale i do pozytywnej pracy, która polega na podawaniu czytelnikowi solidnych zasad teologicznych czyli katechizmu. Niezastąpioną bronią w tej walce będą listy i encykliki papieskie, zwłaszcza, o małżeństwie chrześcijańskim, o sprawie robotniczej i przebudowie ustroju społecznego. W czasie trwania Kongresu uczestnicy wzięli udział w Mszach św. odprawionych na intencję dobrodziejów Prasy Katolickiej i za wszystkich zmarłych dziennikarzy.

Program Kongresu został wyczerpany w całości, jego postanowienia będą wprowadzane w prasie katolickiej całego świata. Tymczasem pora już opuścić te gościnne mury, w których tyle się przeżyło podniosłych chwil, tyle skorzystało. W sobotę wieczorem wielkie wspólne zebranie pod przewodnictwem kardynała La Puma. Prezes Kongresu hr. Dalla Torre sumuje wyniki Kongresu i kończąc rzuca nam przed oczy arenę współczesnego świata. Dwie wielkie potęgi na niej się ścierają, sobie wrogie, ale wrogie także i Kościołowi, a uznające tylko siły materii: jedna, to komunizm, zaprzysięgający się, że z oblicza ziemi musi wytępić wiarę w Boga, druga — to hitlerowski nacjonalizm. Na placu boju — wywodzi mówca — pozostanie jednak jako zwycięzca nie żadna z tych dwóch materialnych potęg, lecz potęga duchowa, zasada moralna. Zwycięży Krzyż! A prasa katolicka ma przyśpieszyć to zwycięstwo! Rozważaliśmy to, idąc na końcowe Te Deum do sąsiedniego kościoła. Przytakiwaliśmy w duchu mówcy, gdyż właśnie w czasie naszych kilkudniowych wędrówek po dwutysiącletnich świątyniach Rzymu, po katakumbach, po Palatynie, Watykanie, Forum Romanum, Cyrku Flawiusza i najprzeróżniejszych muzeach Rzymu, mieliśmy sposobność stwierdzić, jak słabą w swym ogromie jest potęga materialna, a jak prawdziwe końcowe zdanie Sienkiewiczowego „Quo Vadis": „I tak minął Nero, jak mija wicher, burza, pożar, wojna lub mór, a bazylika Piotra panuje dotąd z wyżyn watykańskich miastu i światu".

Jutro w niedzielę, w tej właśnie bazylice wysłuchawszy Mszy św. w podziemnej krypcie, przy grobie św. Piotra, ruszyliśmy na posłuchanie do jego następcy, Piusa XI. Ojciec św. przebywał jeszcze w swej letniej siedzibie, w Castel Gandolfo. Tam przyjął dziennikarzy z całego świata. W odkrytym autobusie mkniemy wspaniałą szosą Via Appia Nuova (nowa droga appijska) ku Albano. Podziwiamy resztki prastarych budowli, połamaną linię wysokich murowanych akweduktów (wodociągów starorzymskich); tu i ówdzie minie nas po drodze rozwoziciel wina z Kampanii rzymskiej, która rozsiadła się dokoła szeroką płaszczyzną. Tu i ówdzie stado owiec, w dali góry albańskie. 35 km. mignęło tylko przed nami. Jesteśmy w Castel Gandolfo. Na wcale stromym wzgórzu, stary, obszerny zamek z wielkim ogrodem i parkiem. W dole miasto Albano, letnia siedziba Rzymian; tuż koło rezydencji papieskiej ogrody z winnicami pełnymi żółtych i ciemno-czerwonych winogron. Koło samego zamku rozsiadła się niewielka wioska, murowane domki, sklepy, sporo starych drzew. I to już wszystko. Z tarasu zamku wspaniały widok na zalesione góry i wielkie szafirowe jezioro. Wydaje się stąd niewielkie, lecz spory statek znajdujący się gdzieś w pośrodku, wygląda, jak mała muszka. Więc to tu w tej zacisznej, czarownej okolicy spędza dni wypoczynku, utrudzony wiekiem i pracami Ojciec Chrześcijaństwa. Autobus nasz przybył pierwszy. Przez sklepioną bramę wchodzimy w zabudowania zamku. W bramie gwardzista. Za chwilę jesteśmy w sali przyjęć, która może pomieścić parę setek osób. Rozglądam się ciekawie po sali.

(C. d. n.)

Ze spraw wychowawczych.

Bez rozgłosu!

Rozhałasował się dziś świat w hasłach: „zakładajmy", „budujmy", „twórzmy", „organizujmy". Rzuca je tu i tam w dziennikach, tygodnikach, na zebraniach, a one donośnie brzmią i przebrzmiewają i milkną... bez echa... lub wywołują gwar, dyskusje, spory, ale i te cichną, uspokajają się powoli, podniecone umysły wracają do równowagi i do powszedniego normalnego trybu życia.

A tymczasem... gdzieś... przyspieszone, natężone, tętno życia, wre konkretną, mrówczą pracą, kilkuset par rąk, ale cicho, ale w ukryciu, nie wydając hałasu, ani rozgłosu, nie dbając o ludzki spór nad tworzeniem „domów pracy", nie zwracając uwagi na to, o co ogół się kłóci, nad czym prowadzi dyskusje; i tylko bezustannym wysiłkiem, twardym mozołem i trudem każdego dnia, jednostajnym, upartym i wytrwałym, daje dowód, że tam akcja, gdzie rzeczywisty, realny czyn i wprowadza tym w zdumienie przygodnego obserwatora.

Jest tam też coś... coś na wzór zegara wieczności, który głosi swe bezwzględne „zawsze i nigdy", a tu jednostajny, miarowy, regularny stukot warsztatów tkackich, wypowiada skrzypiąc, równie bezwzględne, równie surowe i naglące hasło „trzeba chleba!" (dla blisko 300 osób) więc wprawia je w szybszy ruch, więc przyspiesza tempo maszyn trykotarskich i krasi twarze gorączkowym rumieńcem zapału do pracy. A z pochylonych nad warsztatami ust wychodzi westchnienie spracowanych, a myśli mkną, niby złote strzały, przed tron Boga, korzą się przed Nim i łączą stałym kontaktem, bo wśród nich zamieszkał, bo zaszczycił ich Swym towarzystwem. Majestatem Swym i Bóstwem tak wielki i potężny, a człowieczeństwem tak bliski i kiedyś podobnie jak one brał w utrudzone dłonie narzędzia pracy i nad warsztatem schylał spracowane czoło, jako Syn Cieśli.

Skorzystawszy z życzliwości Wielebnych SS. Miłosierdzia zwiedziłam Ich Zakład „Dom Pracy" przy ul. Piekarskiej 8, który zatrudnia 120 wychowanek w swoich pracowniach, poza tym większą ilość osób dorosłych również zakładowych, w pralniach, szwalni i przy czynnościach gospodarczych, które wraz z Czcigodnymi Siostrami Zakonnymi tworzą pokaźną liczbę 280 osób. Łączy się tu w dziwny harmonijny sposób, praca z modlitwą. Tu kształcą się zawodowo panienki w trykotarstwie, kilimkarstwie, haftach, robotach ręcznych, szyciu kołder i t. p. Ale nie tylko uczą się zawodowo, ale tu się wychowują, na dzielne, na zdecydowane katoliczki, na uzdolnione do przyszłego życia w społeczeństwie jednostki. Tu przygotowują się praktycznie do życia, aby następnie dać sobie w nim radę, aby zdobyć umiejętność współżycia.

Można tam podziwiać wiele: gustownie wykonane swetry i całe kostiumy wełniane, pończochy, kołdry, kilimy, szaty liturgiczne, a w tych ostatnich w prawdziwy zachwyt wprawia widza misterny, artystyczny haft kościelny. Wszystko niezwykle tanio — warto się przekonać!

Nie wszyscy możemy tworzyć nowe dzieła, ale wszyscy możemy popierać już istniejące, nie przez jałmużnę, ale przez czynienie zamówień i zakupów w katolickich wytwórniach, które nadto spełniają wielkie dzieło miłosierdzia, dając schronisko, utrzymanie, wykształcenie zawodowe, wychowanie religijne i obywatelskie młodzieży.

Gdy zatem będziemy czynić zakupy zimowe zapamiętajmy sobie adres: **Piekarska 8**, gdzie gwarantuje się katolickim sumieniem solidny materiał i solidną pracę — gdzie godne poparcia, lecz ciche **katolickie dzieło.** **M.**



Zima w Tatrach — kolejka linowa na Kasprowy Wierch.

Książki nadesłane do Redakcji

Eugenia Bonnefois, apostołka cyrkowców i jarmarczników. Napisała Z. Sikorska, wydała Księgarnia Katolicka w Katowicach, (ul. Piłsudskiego 58), jako nr 9 Biblioteczki Życiorysów Bohaterów Czynu. Stron 61, cena 50 gr.

Rekolekcje dla Chorych, część pierwsza, stron 136, cena 80 gr. **Rekolekcje dla Chorych, część druga**, stron 186, cena 1 zł. — **Msza święta Chorych**, stron 140, cena 80 gr. — Wszystkie trzy powyższe książki napisał znany ze swych audycyj radiowych dla chorych sekretarz Apostolstwa Chorych ks. **Michał Rękas**, a wydało Apostolstwo Chorych we Lwowie, ul. Fredry 3. Te trzy dziełka nadają się nie tylko dla chorych, lecz także dla tych wszystkich, którzy zajmują się opieką nad chorymi w domu, w szpitalu, czy zakładzie. — Czwarta książeczka tegoż autora **„Apostolstwo Chorych w Polsce"** (stron 18, cena z przesyłką 60 gr.), wydana przez Nacz. Instytut Akcji Katol. w Poznaniu, ma chorym i zdrowym, Duszpasterzom i Wiernym należącym do Akcji Katolickiej podać najważniejsze zasady Apostolstwa Chorych.

Kalendarz Królowej Różańca św. Wydawnictwo Instytutu Różańcowego, Toruń, ul. Rybaki 19. Stron 120, cena 70 gr. Kalendarz zawiera list biskupów polskich, zebranych na Synodzie w Częstochowie, artykuł „Prawda o księżach w Polsce", szereg opowiadań o Bractwie Różańcowym i Żywym Różańcu, nadto rady gospodarskie, rolnicze, pszczelarskie, ogrodnicze i lekarskie.

Kalendarz Brata Alberta na r. 1937. Nakładem Braci Albertynów w Krakowie, ul. Kościuszki 86. Kalendarz zawiera wiele artykułów poważnych autorów, opowiadania ciekawe i pouczające oraz całe bogactwo mało znanych fotografij i obrazów wielkiego Sługi Bożego Brata Alberta.

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

POWIEŚĆ.

Przedruk zastrzeżony. 3

Ciąg dalszy

Noc była i niebo usiane rzęsistymi gwiazdami, kiedy Krzysztof przybył do Warszawy. Jadąc z Gdyni, po dwudniowym w niej pobycie i częściowym zwiedzaniu wybrzeża, był zmęczony i śpiący. Kamiennym snem przespane dziesięć godzin, wróciły mu siły i humor. Rano szybko ubrał się i wyszedł na miasto.

Miał w portfelu list od swego bliskiego znajomego do jednego z urzędników konsulatu amerykańskiego, ten zaś znający dobrze stosunki starego kraju, miał Krzysztofowi służyć informacjami i pomocą. Należało tedy zgłosić się do konsulatu, co młody człowiek uczynił bez trudu.

James Blake miły trzydziestopięcioletni mężczyzna powitał go uprzejmie:

— Cieszę się i witam serdecznie pana w Polsce. Jakżeż podróż? Szczęśliwa, prawda?

— Dziękuję, przeszła doskonale.

— Jak się panu podoba nowa ojczyzna?

— Dotychczas same miłe wrażenia. Nawet lepiej, niż przypuszczałem.

— A zatem zamiar nabycia posiadłości przodków pana nie uległ zmianie? Pisał mi o tym mój kolega dość obszernie.

— O, to doskonale — zawołał żartobliwie Krzysztof. Oszczędzę sobie trudu informowania pana o całości sprawy.

— Niestety nie uda się to panu! Istnieje jeszcze sporo szczegółów, które muszę otrzymać od pana. Mianowicie, prawnik, któremu zreferowałem całą historię, dowiedział się już, iż obecnie majątek jest w trzecich rękach. Możnaby go zatym odkupić. Skoro obecny właściciel nie zechce sprzedać, pozostaje jako jedyna droga, żmudne i kosztowne procesowanie. Chodzi zatem o to, jakie pan może przedstawić papiery, stwierdzające przynależność dóbr Krasnowola do pańskich przodków...

— Papiery takie stnieją z całą pewnością, lecz sprawa... jest ogromnie zagmatwana. Przyznam się panu szczerze, że jedyną możliwość widzę w... dolarach.

Zaśmiali się obaj, poczem Krzysztof odezwał się znowu:

— Nie chciałbym nadużywać uprzejmości Pana, tem więcej, że się tak mało znamy...

— O, przerwał urzędnik. Służę zawsze i wszędzie swoją pomocą. Miło mi będzie, o ile ta pomoc okaże się skuteczną i przyda się na coś panu... Zresztą jest pan przecież obywatelem amerykańskim, ja zaś urzędnikiem instytucji, mającej na celu właśnie pomoc swym obywatelom. Zatem proszę, niechże się pan nie krępuje.

— Nie pozostaje mi zatem nic innego, jak podziękować panu za uprzejmość i przystąpić do opowiadania — rzekł, skłaniając się Krzysztof.

— Proszę, słucham — odparł życzliwie mister Blake i poczęstował młodego przybysza papierosem.

— Otóż, wracając do tych papierów — zaczął Krasnowolski — to historia jest następująca: Dobra Krasnowola otrzymał jeden z mych przodków, od króla Władysława Jagiełły za dzielność i waleczność w bitwie z krzyżakami pod Grunwaldem. Nie wiem, jak dalece zna pan dzieje mego kraju — zaśmiał się — w każdym razie było to w 1410 roku.

— Muszę się panu pochwalić — odparł mister Blake, że postacie waszych królów są mi znane. A zatem do rzeczy, czy papier ten istnieje?

— Istnieje, a raczej powinien... Akt nadania Krasnej Woli był dokumentem tak cennym, iż dziadowie moi przechowywali go troskliwie aż do roku 1863. Obecnie...

— Zaginął — przestraszył się pan Blake.

— Poprostu nie wiem. Ale chwileczkę cierpliwości, proszę pana. Teraz na widownię wchodzi historia podobna do angielskich powieści o tajemniczych skrytkach i schowkach. Pan wie, iż dziad mój Stefan wyemigrował stąd w 1864 roku?

— Tak, ten szczegół jest mi dobrze znany.

— On to właśnie brał udział w powstaniu narodowym. Przez przystąpienie do tej sprawy, wpadł najfatalniej. Skoro bowiem powstanie zlikwidowano, rząd rosyjski rzucił się z całą zaciekłością na tych wszystkich, którzy ów ruch poparli. Krasnowola została naturalnie skonfiskowana, dwór podobno zrabowany doszczętnie, a mój dziad ostatnią parą koni z przeobfitej niegdyś stadniny, w chłopskim przebraniu ruszył w świat wraz z rodziną. To, że z bogatego człowieka stał się nędzarzem, nie trudno zgadnąć. Z trudem zarabiać musiał na kawałek chleba, dla żony i syna, — mego ojca...

Krzysztof przerwał, jego młoda twarz pokryła się cieniem smutku. Mister Blake chrząknął współczująco. Po chwili rzekł:

— Tak, to są smutne sprawy. Ale... przeszły już! Ojciec pański, jeśli się nie mylę, był już lepiej sytuowany...

— Naturalnie. Był nawet bogaty, lecz strasznie tęsknił za ojczyzną!

Przyznam się panu szczerze, że dla mnie jest to wprost uczucie niezrozumiałe... nie doświadczam tego... No, ale do rzeczy. Przedtem, nim dziad mój uciekł z Polski, oczywista musiał się jakoś z rodziną skomunikować. Przedarł się tedy nocą do dworu... szybko, nim zdążyli nadejść Rosjanie, spakowali trochę niezbędnych rzeczy, pieniędzy i kosztowności. Niestety, dokumentu króla Jagiełły, jak również późniejszych pism, stwierdzających akt nadania, nie zdążył zabrać.

— Och — jęknął mister Blake, a zatem...

— Chwileczkę... chwileczkę — zaśmiał się Krzysztof. Teraz wypłynie historia o tajemniczej skrytce. Gdzieś w sypialni dziadów, w ścianie, sekretem im tylko znanym, otwierała się jakaś skrytka z obrazem. Tam tkwiły naturalnie papiery rodowe i biżuteria matki. Dziad, choć miał zamiar, nie zdążył, moskale nadchodzili, musiał uciekać. W ten sposób w ścianach starego dworu zostały te cenne dokumenty i prawdą oczywistą jest, iż nie wiem, czy istnieją, czy nie.

— Historia gmatwa się niewymownie — rzekł w zamyśleniu mister Blake. Poprostu, należałoby za wszelką cenę wydobyć te papiery, aby wyprocesować majątek i odwrotnie: nabyty majątek daje możność wydobycia papierów.

— Tak, niestety, tak to wygląda — odparł Krzysztof i obaj na chwilę pogrążyli się w zadumie. Mister Blake tarł czoło, wreszcie zaciągnąwszy się papierosem, rzekł:

— Czy wie pan, jak otwiera się skrytka?

— Objaśniano mnie po tysiąc razy, zdołałem więc zapamiętać. W owym pokoju sypialnym, miał być obraz, starożytny konterfekt jakiejś prababki, która właśnie była twórczynią owego schowka — wie pan — na listy miłosne. Obraz ten posiadać ma ozdobną ramę, pełną przedziwnych amorków i podobnych figlasów. Za naciśnięciem jednego, otwiera się, raczej obraz wysuwa się ze ściany wraz z jej powierzchnią około 10 cm. szeroką. W ten sposób...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co nam piszą.

KRAKÓW — NOWA WIEŚ.

Istniejąca w naszej parafii już od 22 lat Sodalicja Mariańska Młodzieży Męskiej skupia w swoich szeregach młodzież wszystkich stanów od robotnika do młodzieży akademickiej. W święto patronalne (15. XI.) wszyscy członkowie przystąpili do Stołu Pańskiego, a po południu wzięli udział w akademii ku czci św. Stanisława Kostki. Na program akademii złożyły się: pieśni w wykonaniu chóru sodalicyjnego, deklamacja Marysi Flankównej, gorące przemówienie moderatora ks. A. Szkróbki (ze Zgromadzenia XX. Misjonarzy), recytacja wiersza „Rycerze Pańscy" w wykonaniu p. K. Natkańca, obrazek z życia św. Stanisława pt.: „Noc Błogosławiona", wykonany na nowej scenie przez sekcję teatralną Sodalicji. Wszyscy wykonawcy akademii zasłużyli na pochwałę publiczności, zaś z pośród aktorów wyróżnili się wysoką grą pp.: Bednarczyk F. i Zb. Natkaniec K. i Fijał J. **(Jot-ef.)**

KĘTY.

Staraniem dra Dymka zorganizowała Akcja Katolicka i w tym roku na sezon zimowy odczyty niedzielne z ramienia „Powszechnych Wykładów Uniwersytetu Jagiellońskiego". Spróbowano innej, większej sali, mianowicie w Barakach miejskich, która musi służyć do czasu wykończenia Domu Katolickiego. Zainaugurowano sezon wykładem literata krakowskiego, p. Kazimierza Kalinowskiego, który mówił o zasługach dla Polski Sienkiewicza i w ten sposób uczczono tu 20-tą rocznicę zgonu twórcy Trylogii. Sala zapełniła się słuchaczami, ale nasuwa się uwaga, dlaczego w Kętach utarło się przekonanie, że na odczytach organizowanych przez Akcję Katolicką nie bywają uczniowie starszych klas tutejszego gimnazjum państwowego. Wszak na wykłady prelegentów przysyłanych do miasteczek przez Uniwersytet Jagielloński wszędzie tłumnie spieszą przede wszystkim uczniowie szkół miejscowych, zachęcani zresztą przez okólniki Kuratorium.

BIEŃKÓWKA.

Coraz większym zrozumieniem cieszą się szczególnie na wsi Katolickie Stowarzyszenia. Lud tak łatwo zapalający się do wszelkich demagogii politycznych, zaczyna rozumieć, że jest tylko narzędziem w ręku agitatorów politycznych i to narzędziem traktowanym po macoszemu.

To też ostatnie „Święto Młodzieży" było świętem całej naszej bieńkowskiej parafii. Całe społeczeństwo gremialnie brało udział w obchodach „Święta", dając tem dowód, że rozumie doniosłość wychowania młodzieży w duchu katolickim. Temu też zrozumieniu możemy zawdzięczać, że przed świętem cała młodzież pozastowarzyszeniowa brała również udział w 3-dniowych rekolekcjach.

W samo święto **200 młodzieńców** przyjęło Komunię św. Cały kościół jak nigdy dotąd był wypełniony młodzieżą. Był to naprawdę rzewny widok, bo ta młodzież, dla której dawniej nie był obcy nóż, bójki itp., dziś gotuje się na przyjęcie Boga zastępów, Chlebem anielskim wzmacnia swe siły do walki ze złem. I od tej chwili stały się mniej dla nas groźne wszelkie zmory komunistyczne, pragnące zdobyć naszą młodzież dla swych niecnych celów, bo widzieliśmy ich potęgę moralną katolicką, nie pieniądzem kupioną, lecz znojnie utworzoną na gruzach swych namiętności, kierowaną poczuciem wzniosłego ideału, jakiemu służy.

Zewnętrznym aktem uroczystości była defilada i akademia, która odbyła się przed ołtarzem polowym na placu kościelnym. Bardzo licznie zebrani parafianie — co z radością podkreślamy, słuchali z zainteresowaniem przemówień: A. Putyry, A. Knapczyka, W. Radwana i nacechowanej głębokim doświadczeniem ks. asyst. Kl. Niegłosa, dla którego Stowarzyszenia są źrenicą oka. Niezwykłego uroku dodawały uroczystości tak rano na Mszy św., jak i na akademii udałe występy 4-głosowego chóru Stowarzyszenia. — Ukoronowaniem uroczystości było miłe przedstawienie pt.: „Ziemski Anioł", zdolnie odegrane przez druhów bezpłatnie dla członków Akcji Katolickiej, a rezultatem 15 nowych kandydatów, zgłoszonych do K. S. M. M.



Bieńkówka. Wielka rodzina młodzieży katolickiej po Komunii św. w „dniu młodzieży" 15 listopada b. r. Przed młodzieżą ks. proboszcz Klemens Niegłos.

KRAKÓW — PODGÓRZE.

W niedzielę, 29. XI. na miesięcznym zebraniu paraf. Akcji Katol. ks. kan. dr. Niemczyński wygłosił bardzo zajmujący referat p. t.: „Stare zabytki Krakowa", a wiele aktualnych spraw poruszył p. Mowczanowski w referacie p. t. „Padnie i komunizm". Z ramienia Akcji Przeciwalkoholowej p. Strocki przedstawił zgubne skutki nadużywania alkoholu, ilustrując referat obrazami świetlnymi; p. Józef Magiera omówił sprawy sekty Hodura, gnieżdżącej się przy ul. Czarnej na Podgórzu.

KRAKÓW — PARAFIA ŚW. SZCZEPANA.

Parafia św. Szczepana czekała na swój własny kościół aż 134 lat. Dziś, dzięki wysiłkom prepozyta ks. dr. Andrzeja Molińskiego nowy kościół jest już pod dachem i od chwili rozpoczęcia w nim nabożeństw dzielą nas tylko może miesiące. Parafianie wdzięczni za to ks. Proboszczowi dali tej wdzięczności wyraz w czasie akademii, która się odbyła w przeddzień imienin ks. Proboszcza, na Modrzejówce przy ul. Mazowieckiej. W czasie uroczystości imieninowej przemawiali: prezes P. A. K. prof. Kopyciński, p. Michniewski, imieniem Związku młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej, oraz p. A. Heretyk.

SUŁKOWICE — NOWY SZTANDAR K. S. M. M.

Tutejszy oddział K. S. M. M. tegoroczne „święto młodzieży" połączył z poświęceniem swego sztandaru, o którym dawno marzył. Przy dźwiękach orkiestry w towarzystwie sztandaru uczniów Państw. Szkoły Przemysłu Żelaznego i miejscowego K. S. M. Ż. przybył pochód do kościoła, gdzie poświęcenia nowego sztandaru dokonał ks. proboszcz Gross, sumę odprawił rodak nasz ks. J. Profic, a ks. sekr. gen. Boguszewski wygłosił porywające kazanie. Podczas sumy druho-



Sułkowice. Młodzież K. S. M. m. z nowopoświęconym sztandarem.

wie z pomocą Katol. Stow. Mężów odśpiewali pieśni, a po przyjęciu Komunii św. uroczyste „Magnificat". Defilada, przemówienia prezesa P. A. K. p. Mateji, ks. Sekretarza, prezesa Oddziału i ks. Dyrektora, wbijanie gwoździ i wieczorna akademia z przedstawieniem w domu parafialnym, uzupełniły program uroczystości. Mimo, że w tym samym dniu urządzono zabawę strzelecką, publiczność na akademię stawiła się bardzo licznie. Niektórzy nauczyciele z Z. N. P. nie poparli naszej sprawy i odesłali nam zaproszenia oraz gwoździe. Oddział najserdeczniej dziękuje wszystkim, którzy się przyczynili do tej podniosłej uroczystości.

RUDNIK PAR. SUŁKOWICE — NOWY ODDZIAŁ K. S. M. M.

Nasza wieś od pewnego czasu zostaje pod szczególną opieką policji z powodu **napadów rabunkowych**, dokonywanych przez szajkę, rekrutującą się także z pośród młodzieży. Trafiają się też często poranienia na weselach, czy w obronie własnej. Wieczorem trudno jest spokojnie przejść czy przejechać przez Rudnik. Wieś zostaje pod jakimś terorem.

Ale są też **zdrowe objawy**. W całej parafii Sułkowickiej w Rudniku najwięcej czytają pism religijnych a zaczynają też iść dzienniki katolickie. W trudnych warunkach pracuje K. S. M. żeńskiej, Katol. Stow. Mężów i Kat. Stow. Kobiet, prowadzone przez ks. kan. J. Grossa i ks. M. Selwę. Stowarzyszenie Kobiet bardzo licznie wzięło udział w zlocie K. S. K. w Częstochowie i wróciły z postanowieniem, aby wszelkimi siłami dążyć do założenia najpotrzebniejszego stowarzyszenia chłopców. Nowy ks. Wikariusz w nauce po Mszy św., która była w naszej kaplicy we wrześniu, przedstawił, co grozi dzisiejszej młodzieży, że za mało jest ją ganić i potępiać, a raczej trzeba się nią zająć; zaznaczył, że już w 10 tysiącach wsi i miast w Polsce są stowarzyszenia chłopców i zapytał, czy Rudnik ma być najgorszym i zaapelował do rodziców, aby poparli sprawę założenia stowarzyszenia. Uroczystość poświęcenia sztandaru w parafii zachęciła naszą młodzież do założenia stowarzyszenia, które odbyło się zaraz w następną niedzielę, 22 listopada. Pocieszające jest, że zgłosiło się **aż 35 młodzieńców**, poczem wybrano kierownictwo. Założenia dokonał

Przypominamy PP. Prenumeratorom obowiązek wyrównania zaległości

ks. F. Kuźma, lecz istnienie Oddziału zależeć będzie od gromady, czy wynajmie lokal w strażnicy. Nowemu Oddziałowi: Szczęść Boże!

POŚWIĘCENIE SZTANDARU K. S. M. M. W WIŚNIOWEJ.

Tegoroczne „święto druhów" zbiegło się u nas z drugim uroczystym momentem, z poświęceniem sztandaru K. S. M. M. oddziału wiśniowskiego. Do tego wielkiego dnia przygotowała się młodzież przez triduum ku czci św. Stanisława Kostki, przez spowiedź i Komunię św. Uroczystość wypadła wspaniale, gdyż dopisała pogoda i dopisali goście. Uroczysty nastrój podniosły delegacje sztandarowe K. S. M. męskiej i żeńskiej z Węglówki, oraz druhny wraz ze sztandarem z Wiśniowej. Po przybyciu pochodu do kościoła ks. kan. Kutek dokonał poświęcenia sztandaru, wygłaszając piękne przemówienie. Po wbiciu gwoździ pamiątkowych, ks. kanonik z Raciechowic wyszedł ze sumą w asyście sekretarza okr. ks. Gorączki i ks. dyr. Kluski. Kazanie wygłosił ks. katecheta z Raciechowic, mówiąc nam w mocnych słowach o miłowaniu dwóch matek: Kościoła i Ojczyzny oraz o naśladowaniu św. Stanisława Kostki w jego wielkiej odwadze. — Oddział K. S. M. M. w Wiśniowej dziękuje najserdeczniej wszystkim, którzy wzięli udział w naszej pięknej uroczystości, wszystkim ofiarodawcom, a ks. dyr. Klusce za jego trudy w tej sprawie podjęte i za serdeczną pracę nad nami..

Kursy zawodowe. Wojewódzki Instytut Rzemieślniczo Przemysłowy w Krakowie, ul. Smoleńsk 9 ogłosił program kursów na rok 1936/37. Pierwszeństwo w przyjęciu mają mistrzowie, czeladnicy, pomocnicy, w razie zaś wolnych miejsc starsi terminatorzy, ze świadectwem ukończenia szkoły dokształcającej. Bliższych informacyj dotyczących programu nauki, opłat, terminu rozpoczęcia kursów, udziela Dyrekcja Instytutu. Kursy zawodowe obejmują: 1) Kurs elektrotechniczny (październik-czerwiec); 2) Kurs obsługi kotłów parowych (październik-grudzień); 3) Kurs dla metalowców (listopad-kwiecień); 4) Kurs rysunków stolarskich (listopad - kwiecień); 5) Kurs rysunków technicznych (listopad - kwiecień); 6) Kurs budowlany (listopad - kwiecień); 7) Kurs żelbetowy (listopad - kwiecień); 8) Kurs czapniczy (listopad - grudzień); 9) Kurs galanterii skórniczej (listopad-marzec); 10) Kurs ogrodniczy (listopad-luty); 11) Kurs hartowania i cementowania stali (grudzień-styczeń); 12) Kurs obsługi, nadzoru i konserwacji wyciągów (grudzień-styczeń); 13) Kurs instalacji wodociągu, gazu i kanaliz. (grudzień-kwiecień); 14) Kurs istalacji centralnego ogrzewania i chłodzenia (grudzień-kwiecień); 15) Kurs brukarski (grudzień - marzec); 16) Kurs politurowania i barwienia drzewa (grudzień-styczeń); 17) Kurs drogowo-kanalizacyjny (grudzień-marzec); 18) Kurs radiotechniczny (grudzień-luty); 19) Kursy krawieckie (grudzień-styczeń, czerwiec-lipiec); — 20) Kursy szewsko-cholewkarskie (grudzień-styczeń, maj-czerwiec); 21) Kurs galwanotechniki (styczeń-luty); 22) Kurs obsługi maszyn parowych (styczeń - marzec); 23) Kurs blacharski (styczeń - luty); 24) Kurs skórniczy dla zawodów szewskiego i rymarskiego (styczeń-luty); 25) Kurs malarsko-lakierniczy (styczeń-marzec); 26) Kurs kuśnierski (luty-marzec); 27) Kurs obsługi silników spalinowych (luty-kwiecień); 28) Kurs fotograficzny (luty-kwiecień); 29) Kurs garbarski. Wszyscy pracujący zawodowo winni zainteresować się kursami i wykorzystać tę dobrą okazję do rozszerzenia i wzbogacenia swych wiadomości zawodowych.

CHRZANÓW.

Od kilku miesięcy istnieje w Chrzanowie oddział Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego, którego prezesem jest ks. kan. Jan Wolny. Zebrania odbywają się co dwa tygodnie w sali Sokoła. Referaty wygłosili ks. kan. Luzar z Trzebini, ks. Krzewski z Jaworzna, p. Albin Jaworski z Krakowa, oraz pp. Wyzina i Jankowski z Chrzanowa i inni. Ponadto przemawiali ks. Krzeptowski, pp. Michalik Zygmunt, Adryan Wł. Świder, oraz Oczkowski Zygmunt. Niezależnie od tego oddział Kongregacji Kupieckiej pod przewodnictwem p. Zarębskiego odbywa dwa razy w tygodniu zebrania kupieckie, celem ustalenia jednolitych cen i wspólnych zakupów. Zwolenników niezależności gospodarczej, bez której nie ma niezależności kulturalnej i politycznej zapraszamy do grona członków.

(Frontowiec F. K.).

CZERNIOWCE (RUMUNIA).

Jaknajserdeczniej dziękuję za otrzymane egzemplarze czasopisma „Dzwon Niedzielny". Otrzymałem trzy razy po 10 egz. Dziękuję również Redakcji za to, iż łaskawie wyznaczyła nam po 10 egzemplarzy tygodniowo. Prosimy jaknajgoręcej nie zapominać o nas Polakach zamieszkałych za granicą naszej ukochanej Matki-Ojczyzny Polski. Wasza pomoc dla nas będzie bodźcem do dalszej żmudnej pracy na niwie narodowej. My zawsze będziemy wdzięcznie wspominać Redakcję za pomoc nam okazaną. Na straży będziemy stać dobra i chwały Kościoła Katolickiego i Wielkiego Narodu Polskiego. Ludzie bardzo się ucieszyli tym, iż będą otrzymywać „Dzwon Niedzielny" gdyż jest to pismo, w którym można znaleźć dobrą treść do czytania i jest tak ładnie pisane w duchu katolickim. Mam już 61 miejscowości; w tym czasie powiększyła się liczba miejscowości o 4. Praca nam idzie, Bogu dzięki, dobrze, choć są bardzo wielkie trudności do przezwyciężenia, ale my się nie zrażamy. Za pomoc nam okazaną jeszcze raz jaknajserdeczniej dziękuję naszym staropolskim „Bóg zapłać". Czuwaj! **(Moroszkiewicz L., Harcerz Rzeczypospolitej, referent wysyłki gazet).**

BIELANY KOŁO KĘT.

Do święta Chrystusa - Króla przygotowały się tutejsze katolickie organizacje przez spowiedź i Komunię św. Po procesji różańcowej nastąpiła wieczornica pod gołym niebem, w czasie której ks. proboszcz Olech mówił o królowaniu Chrystusa w rodzinie i szkole, druhny i dzieci szkolne wygłosiły deklamacje, a chór odśpiewał pieśni. — W niewiele dni później młodzież męska uczciła swego Patrona św. Stanisława Kostkę przez triduum i liczne przystąpienie do Świętych Sakramentów. W czasie uroczystej wieczornicy młodzieżowej przemawiali: ks. Proboszcz, jeden z druhów i prezes P. A. K. Józef Bień, młodzież zaś urozmaiciła wieczór deklamacjami, a orkiestra smyczkowa muzyką.

ZAGÓRNIK PARAFIA INWAŁD.

Twarde u nas życie w pogoni za kawałkiem chleba, ale mimo to nie zapominamy o uboższych od nas. Założone przez ks. kan. Fr. Korzonkiewicza Kat. Stow. Mężów urządziło niedawno zbiórkę produktów dla biednych. Z parafii naszej pochodzi O. Piekarczyk, należący do Ojców Białych pracujących na misjach w Afryce. Przed wjazdem na misje do Ugandy odprawił u nas Mszę św. i wygłosił odczyt o misjach. Żegnaliśmy go serdecznie i dali wdowi grosz na misje.

WIELICZKA.

Akcja Katolicka w Wieliczce uczciła rocznicę powstania listopadowego przez wygłoszenie odczytu w dniu 29. XI. p. t. „Alkazar" — Obrona Wiary i Ojczyzny. — Prelegent prezes Akcji Katol. p. Mokrański zobrazował heroiczne wysiłki młodzieży hiszpańskiej w walce z armią czerwoną. Nawiązując do Polski, przypomniał, że i nasza młodzież nieraz już porywała za oręż w obronie Wiary i Ojczyzny, a na sztandarach jej widniał zawsze wizerunek Matki Bożej i Orła Białego. Był to już 3-ci odczyt od czasu wskrzeszenia Akcji Katolickiej cieszący się zawsze liczną frekwencją słuchaczy.



Na zdjęciu grono druhen z K. S. M. Ż. w Chorowicach parafia Mogilany z asystentem ks. Kaz. Kasprzykiem, dzięki któremu zorganizowała się już w K. S. M. młodzież męska w Chorowicach i Bukowej, oraz młodzież żeńska w obydwu powyższych wioskach. Nie medytowali wiele: nie było osobnego domu, własnego domu, więc poprosili gospodarzy, a ci widząc piękne cele i zbożną pracę, chętnie dali pomieszczenie na świetlice młodzieżowe. W iluż to miejscowościach tłumaczy się młodzież i starsi: nie mamy się gdzie zbierać, nie mamy domu katolickiego. Pomyślcie zatem o jego budowie, a dopóki go nie ma, nie wymawiajcie się od pracy byle błahymi wymówkami. Nie stać nas od razu na gmachy, to prowadzimy pracę w skromnych byle schludnych świetlicach!

Z Polski

P. PREZYDENT RZPLITEJ, który od początku swego urzędowania był protektorem wszystkich ogólnopolskich Kongresów przeciwalkoholowych objął protektorat nad międzynarodowym Kongresem przeciwalkoholowym, który na zaproszenie rządu polskiego odbędzie się w Warszawie w dniach 12—17 września 1937 r. W ramach tego kongresu odbędzie się również międzynarodowy katolicki Kongres przeciwalkoholowy pod protektoratem kardynała Hlonda.

DO MANILI na Kongres Eucharystyczny oprócz Księcia Metropolity Sapiehy z Episkopatu Polski jedzie jeszcze dwóch Biskupów: XX. Kubina i Przeździecki, natomiast Kardynał Prymas wbrew poprzednim projektom nie wybiera się na Filipiny. Polscy uczestnicy kongresu wyruszają z Triestu 4 stycznia przez Wenecję, Genuę, Neapol, Port Said, Bombaj i Singapore.

KS. BISKUP BROMBOSZCZ, sufragan katowicki, ciężko zaniemógł. Wierni w jego diecezji modlą si ęo wyzdrowienie ukochanego Arcypasterza.

W WILNIE zjazd inteligencji katolickiej ku czci Skargi, obok rezolucji żądającej usunięcia komunizmu i wolnomyślicielstwa z obrębu szkół, uchwalił wezwać społeczeństwo do walki z wpływami żydowskimi bez gwałtów, lecz w duchu zasad chrześcijańskich.

TRYLOGIA Sienkiewicza, przez Jędrzejewicza usunięta z programu szkolnego została przez min. Świętosławskiego z powrotem wprowadzona do lektury obowiązkowej.

POWAGĘ ADWOKATA podniesie przymusowa aplikantura — wyraził się minister sprawiedliwości Grabowski na konferencji najwybitniejszych przedstawicieli tego zawodu i dlatego należy się spodziewać, że wprowadzi tego rodzaju przygotowanie do stanu adwokackiego.

MINISTER PAPEE z Gdańska został posłem polskim w Pradze, gdzie placówka nasza przez czas dłuższy nie była obsadzona. A w Warszawie zdarzyło się po raz pierwszy, że min. Beck był na obiedzie u posła czeskiego. Czyli poprawa stosunków...

W GDAŃSKU komisarzem gen. Rzplitej został radca Chodacki z ambasady w Pradze.

RUMUŃSKI SZEF SZTABU gen. Samsonowicz przybył do Polski.

ODDZIAŁY OBRONY NARODOWEJ tworzy ministerstwo spraw wojskowych, ogłosiwszy pobór do wojska rezerwistów bez pracy i wogóle bezrobotnej młodzieży, by w ten sposób ulżyć klęsce bezrobocia.

MILIONOWĄ FUNDACJĘ na naukowe cele wojskowe utworzył bezimiennie pewien przemysłowiec warszawski.

NA POLESIU ma ustąpić wojewoda Kostek-Biernacki.

5.000 ZŁOTYCH na Fundusz Obrony Narod. ofiarowało duchowieństwo podlaskie. Dar przeznaczony głównie na sprawienie kaplic przenośnych dla wojska.

NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ ociemniali żołnierze-inwalidzi ofiarowują 200 masek przeciwgazowych. A właśnie od owych gazów trujących biedni ci ludzie wzrok potracili...

LEKARZE polscy odbyli ważne zjazdy naukowe: psychiatrzy w Lublinie, a w Wilnie w sprawach walki z rakiem.

INSTYTUT NAUKOWO RZEMIEŚLNICZY został otwarty w Warszawie.

LAWINA zasypała w Tatrach narciarza porucznika artylerii Witolda Burcharda z Wilna, gdy zjeżdżał w stronę Hali Gąsienicowej. Odnalazł go ppłk. Zieleniewski, ale nie udało się już go odratować.

NARTY MECHANICZNE, łączone z motocyklem lub rowerem wynalazł pewien wieśniak na Wołyniu i opatentował.

TYDZIEŃ SPOŁECZNY „ODRODZENIA". Stow. Katol. Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie" od szeregu już lat organizuje dla młodzieży akademickiej i osób z wyższym wykształceniem w miastach uniwersyteckich cykle wykładów, czyli t. zw. Tygodnie Społeczne. Tegoroczny „Tydzień" organizuje w dniach od 13—18 grudnia „Odrodzenie" we Lwowie pod hasłem „Wzajemny stosunek jednostki i zbiorowości".

KOPALNIE ŚLĄSKIE i dąbrowieckie dostały duże zamówienia na węgiel do Francji.

NA ZJAZD JUBILEUSZOWY ZETOWCÓW, mimo, że ta tajna organizacja patriotyczna „Zet" była założona przez Jeża-Miłkowskiego i prowadzona przez narodową demokrację, nie przybyli właściwi założyciele, tylko ci, którzy przed wojną oderwali się, a dziś sprzyjają hasłom lewicowym i wolnomyślicielskim. O tym świadczą dyskusje zjazdowe i uchwały, domagające się oddzielenia państwa od Kościoła, a więc małżeństw świeckich, usunięcia przymusu praktyk religijnych w wychowaniu itd. Nie dziw, że taki ton panował na zjeździe, jeżeli uczestniczył w nim Związek Młodzieży Demokratycznej, prowadzony przez bezbożnika Ułaszyna. Ale co robił na tym zjeździe znany z katolicyzmu wicepremier Kwiatkowski?...

W PROCESIE „PŁOMYKA" sąd stwierdził, że nie tylko nr. 25, ale i poprzednie miały charakter celowej propagandy sowieckiej, a prokurator Szypuła zeznał, że wśród współpracowników są działacze komunistyczni. Opinia publiczna myślała więc, że zaraz władze szkolne wezmą się do Związku Nauczycielstwa i zapobiegną dalszej robocie wywrotowej. Ale dotychczas kraj na to czeka daremnie...

W MYŚLENICACH odbyła się dziwna konferencja nauczycielska w połączeniu z zebraniem Związku Nauczycielstwa. Wygłoszono referaty demagogiczne przeciwko duchowieństwu i Akcji Katolickiej oraz prasie katolickiej, wzywające nauczycieli do walki z nimi. Większość obecnych na sali nie podzieliła słów referentów, ale — w obawie by się nie narazić — niestety milczała...

NA POMORZU prasa domaga się ukarania sprawców napadu komunistycznego na zebranie rodziców katolickich w Grudziądzu w dniu 27 ub. m. Było ono zwołane w celu zaprotestowania przeciwko bezbożniczym wystąpieniom kilku nauczycieli grudziądzkich. Rozbiła je bojówka komunistyczna złożona z około 50 osób, przy czym na sali padli ranni i ciężko pokaleczeni. Zajście zlikwidowała policja. Wdrożone zostało dochodzenie w celu wykrycia winnych.

MASONI U NAS. Pismo warszawskie A. B. C. domaga się ogłoszenia spisu lóż masońskich u nas i ich członków wobec „jaskrawo zgubnych dla Państwa i Narodu niejednych posunięć w Polsce". „Chytrość ich i przemyślność" świadczy, że kieruje tym „obca ręka dla obcych celów". Miałoby to także i tę korzyść, że uniknęłoby się częstych i niesłusznych podejrzeń pewnych osób o przynależność ich do masonerii.

NOWE OBOSTRZENIA wydało ministerstwo oświaty w interesie rodziców w sprawie kwest po szkołach, które mimo, że już je zmniejszono, jeszcze są za dotkliwe dla rodzin uboższych. Okólnik zastrzega, że w szkole powszechnej grosz, a w średniej 25 groszy, musi być miarą, ponad którą na miesiąc więcej ściągać z ucznia nie wolno.

Na SPŁATY RODZINNE na dalsze pożyczki uruchomiło ministerstwo rolnictwa 4 miliony zł. W ten sposób już 8 milionów wynosi suma przeznaczona na przeciwdziałanie nadmiernemu dzieleniu gospodarstw włościańskich.

WIELKIE NIEBEZPIECZEŃSTWO na Śląsku Opolskim grozi katolikom polskim ze strony hitlerowców, którzy chwycili się nowej metody germanizowania zapomocą agitacji na rzecz sekty starokatolickiej, chcąc w ten sposób rozbić jedność wyznaniową Polaków.

W TATRACH mimo nastania zimy trwa budowa kolejki linowej na szczyt Łomnicy.

PASAŻERSKIE SAMOLOTY POLSKIE uchodzą w Europie za najbezpieczniejsze, gdyż nigdy nie ulegają katastrofom. To też zaniepokojenie wywołał wypadek samolotu polskiego pod Atenami, gdzie pilot zginął, radiotelegrafista został ciężko ranny, a tylko wszyscy podróżni ocaleli. Okazało się, że winą rozbicia się aeroplanu o skały w Grecji była niebywała mgła. Pilot śp. Bargiel obchodził przed rokiem jubileusz przelecenia szczęśliwie pół miliona kilometrów.

Ze świata

OJCIEC ŚWIĘTY cierpi na ataki podagry i lekarze zalecili nie opuszczanie sypialni. Wzbudziło to w całym świecie wielkie zaniepokojenie ze względu na sędziwy wiek Papieża, ale ostatnie wiadomości mówią już o poprawie stanu chorego.

KARD. MARMAGGI został członkiem św. Kongregacji Soboru.

W RZYMIE utworzony został komitet organizacji międzynarodowej pielgrzymki manifestacyjnej do Rzymu dla wspólnych modłów o oswobodzenie świata od niebezpieczeństwa komunizmu. Pielgrzymka odbędzie się na wiosnę między 1—7 kwietnia. Jednym z głównych momentów pielgrzymki ma być olbrzymie zebranie wszystkich pielgrzymów na Placu św. Piotra, przy czym na balkonie bazyliki watykańskiej zjawiłby się Ojciec św. i udzielił zebranym rzeszom błogosławieństwa.

W MAJU 1938 odbędzie się w Budapeszcie międzynarodowy Kongres Eucharystyczny (następny po Manilli) w związku z obchodem tysiąclecia od zgonu pierwszego króla chrześcijańskiego Węgier.

ANGLIA niespodziewanie przeżywa poważny kryzys konstytucyjny. Król Edward zawiadomił premiera Baldwina, że chce się ożenić, ale nie z żadną królewną. Zakochał się i od paru lat przyjaźni się z 40-letnią Amerykanką, p. Simpson, bezdzietną rozwódką, która świeżo rozwiodła się już i z drugim mężem. W Anglii nie ma małżeństw morganatycznych, a rząd uważa, że nie godzi się z tradycją angielską, by p. Simpson została koronowaną. Tego zdania są też rządy zamorskich posiadłości W. Brytanii, co zagraża spoistości olbrzymiego imperium. Przewiduje się abdykację króla na rzecz młodszego brata, księcia Yorku. Baldwin grozi dymisją gabinetu, a nie widać polityka, który by stanął dziś na czele nowego rządu. P. Simpson bawi we Francji i oświadcza gotowość usunięcia się królowi z drogi, wszystko jednak zależy od jego decyzji.

W HISZPANII bratobójcza wojna domowa przerodziła się w ostatnim czasie w walkę międzynarodową, gdyż obok Hiszpanów po obu stronach walczą tysiące obcych żołnierzy: w szeregach czerwonych masy komunistów nasłanych przez Sowiety, gdy powstańcom pomagają ochotnicy włoscy, niemieccy i różne inne narodowości. Dla armii gen. Franco tygodnie ostatnie były ciężkie, ale w tej chwili przechyla się zwycięstwo na stronę wojsk narodowych. Szykuje się wielki atak na Madryt.

BAZYLI ZACHAROW, słynny fabrykant broni, który na wojnach dorobił się nieprawdopodobnego majątku, zmarł w Monte Carlo w 87 roku życia. Po ojcu był Rosjaninem, po matce Grekiem, z wychowania Anglikiem, a z upodobań życiowych Paryżaninem, w interesach zaś handlowych typowym międzynarodowcem. Nikt tylko nie wie, czy doznawał wyrzutów sumienia na widok milionów ofiar wojen, których był pośrednio sprawcą, gdyż pamiętnik latami spisywany spalił przed śmiercią.

TROCKIEGO zaprasza do siebie Meksyk.

CENTRALNA RADA BEZBOŻNIKÓW rosyjskich mianowała sowieckiego ministra spraw zagranicznych Litwinowa honorowym bezbożnikiem. Litwinow odpowiedział, że tytuł ten obowiązuje go do nowych czynów. Do ruchu bezbożniczego przystąpiła również jego

żona i dzieci, a na poparcie Związku Bezbożników złożył minister bolszewicki 400 rubli...

NOWY KRUCZEK kominternu — to uchwalona na kongresie Sowietów nowa „konstytucja Stalina“ z rzekomym demokratyzmem dla naiwnej za granicy.

W JEDNYM TYLKO DNIU spaliła policja nowojorska na wielkim stosie całą masę pornograficznych książek, widokówek, obrazków itp., przedstawiających wartość sprzedażną około 10.000 dolarów. Zostały one skonfiskowane przeważnie ulicznym handlarzom, którzy sprzedawali je mniej lub więcej jawnie. A u nas?

PIERWSZY STRZAŁ, jaki padł na wojnie światowej w 1914 r. pochodził z ręki sierżanta serbskiego Michała Miłojkowica, jak skrzętnie zanotowano. W tych dniach ten „historyczny“ żołnierz zmarł w Białogrodzie w randze kapitana armii jugosłowiańskiej.

W DÜSSELDORFIE wkrótce staną przed trybunałem ludowym oskarżeni o „zdradę stanu“ czterej księża, którzy już od roku siedzą w berlińskim więzieniu śledczym, Moabicie. Są to głównie przywódcy młodzieży katolickiej.

W CHINACH pewna włościanka pobiła światowy rekord bliźniąt, gdyż powiła naraz aż dziesięcioro dzieci, w tym jedną tylko dziewczynkę.



Kraków. — W miejscu dawnej zrujnowanej wikarówki, stanęła nowa, stylem doskonale dostosowana do otoczenia kościoła Mariackiego. Czytelnicy sami widzą, jak wiele racji mieli ci, którzy bronili konieczności tej budowy.

Z Krakowa

KOPIĘ RYNGRAFU zawieszonego na Jasnej Górze młodzież akademicka w sposób uroczysty zawiesiła we wtorek w swoim kościele akademickim, po czym odbyła się akademia Mariańska w Złotej sali Domu Katolickiego z przemówieniami kapelana akademickiego ks. dr. Kurowskiego i prof. Waltera, który mówił o walce na śmierć i życie ze wschodnim barbarzyństwem. Na akademię przybyli przedstawiciele władz z X. Metropolitą na czele.

STUDENTOM UNIWERSYTETU krakowskiego przyznało ministerstwo stypendia na razie na wydziałach teologicznym i medycznym.

WYKŁADY SPOŁECZNO-GOSPODARCZE organizuje od 15. I. do 15. II. Chrześcijański Front Gospodarczy (informacje: Gołębia 6).

NA POMOC ZIMOWĄ dla bezrobotnych Komitet krakowski zorganizował w dniu św. Mikołaja zbiórkę ofiar na wielką skalę i z bardzo pomysłowymi pochodami, które ściągnęły tłumy publiczności na Rynek, gdzie na temat potrzeby ofiarności przemawiali: Książę Metropolita oraz pp. Wojewoda i Prezydent miasta. Oni też następnie wzięli osobiście udział w zbieraniu grosza pospołu z mnóstwem kwestarzy.

SZLACHETNIE POSTĄPILI artyści-malarze w Krakowie, którzy na cele Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego ofiarowali 70 swych obrazów.

6.000 DZIECI dożywia krakowski Komitet Pomocy Zimowej, w tym 234 niemowląt, 1035 w wieku przedszkolnym i 2350. uczniów szkół. A liczby te wzrastają z dniem każdym.

KUCHNIE KOMITETU ARCYBISKUPIEGO RATUNKOWEGO, karmiącego ubogich dzięki ofiarności społecznej, zwiedził Książę Metropolita i wszędzie wyraził uznanie pracownicom z pośród członkiń Komitetu.

WYCHOWANKOWIE KS. KUZNOWICZA odbyli 8 bm. zjazd we wspaniałym gmachu na Skarbowej z okazji 30-lecia istnienia Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej. Czcigodny jego założyciel odbierał w tym dniu zasłużony hołd od społeczeństwa i dowody wdzięczności od tysięcy swych wychowanków.

KOMEDIOPISARZ GRZYMAŁA-SIEDLECKI stawał przed sądem posądzony o skopiowanie swej sztuki „Czwarty do bridża“ z rękopisu żyda Wiesenberga. Sąd uznał, że pretensja ta nieuzasadniona i koszta procesu musi pokryć oskarżyciel, który tę sprawę prowadził dość długo.

PO OSTATNICH KATASTROFACH kolejowych w obrębie Dyrekcji krakowskiej ministerstwo zarządziło ważne zmiany osób: dyrektorem okręgowym został inż. Czerniewski, dotychczasowy dyrektor kolei w Poznaniu, a na wicedyrektorów sprowadzono do Krakowa również z Poznania mgra Pospiszila i inż. Kmitę. Nie ogłoszono tylko, dokąd i na jakie urzędy przeniesiono usuniętych z Krakowa kierowników kolei.

NAUCZYCIELE SZKÓŁ HANDLOWYCH odbyli zjazd w Krakowie dla omówienia spraw zawodowych. Wysłuchano cennych referatów.

DO ZWALCZANIA KOEDUKACJI w szkołach wiele się przysłużą referaty wygłaszane z ramienia Powszechnych Wykładów Uniwersytetu Jag. przez ks. mgra H. Weryńskiego. Miał je już w Bochni, Dębicy, Mielcu, a zapowiedziane są w Żywcu i Oświęcimiu.

W BRONOWICACH WIELKICH w domu profesorowej Łepkowskiej zmarła w 90 roku życia jej matka, śp. Franciszka Libeltowa, synowa sławnego filozofa. Pochowano ją w habicie tercjarskim na dziedzińcu miejscowego kościoła. Cześć pamięci zacnej matrony polskiej, która należała do wiernych czytelniczek naszego „Dzwonu“.

ZMARLI ś. p.: Józef Nikiel, budowniczy, ojciec śp. ks. prałata Karola Nikla, l. 80. — Franciszek Brablec, naucz. gimn. OO. Pijarów. Halina z Jarochowskich Klugerowa, żona lekarza, l. 46. — Benedykt Hyla, l. 74. — Z Kolesów Maria Kasprowiczowa, wd. l. 72. — Stan. Berke, l. 33. — Anna Gruszkówna, l. 22. — Józef Piorunkiewicz, l. 66. — Tekla Bobrzecka, l. 69. — Z Wójcików Karolina Woźniakowa, l. 58. — Ze Sroków Józefa Wilkoszewska, l. 45. — Józef Wójcicki, przyrodnik, l. 48. — Franciszka Migdałowa, l. 70. — Z Żarowów Kamila Englemanowa, l. 68.

Do Podstolic „kołem się toczę“

Pisał swego czasu Kazimierz Nowak reportaż z Afryki południowej pt.: „Po Afryce kołem się toczę“. Podróżnik polski, który od szeregu lat po Afryce jeździ na rowerze. Częściej... rower jedzie na nim, ponieważ teren przeważnie nie nadaje się do jazdy. Puszcze, mokradła, dzikie zwierzęta, a często moskity sprowadzające malarię. Wszystko to sprawia, że trzeba nie lada zdrowia, aby pokonać afrykański teren.

Cóż to ma wspólnego z Podstolicami — spyta nie jeden. Wszak Podstolice leżą niedaleko — pod stolicą, t. zn. pod Krakowem. Kawałek drogi — za Wieliczką. — Słusznie. Teren jednak podkrakowski, na którym rozsiadły się Podstolice, przyrównuję do afrykańskiej ziemi i to w okresie pory deszczowej. — Nie jednemu marzy się o awanturach... arabskich i wrażeniach w podzwrotnikowych krajach. Chciałby wiele przygód zaznać i trudów. Niech-że tedy wybierze się do Podstolic. Drogą od Wieliczki w dół... w okresie błota, albo suszy, wszystko jedno. W czasie błota będzie godzinami maszerował i maszerował. Nie pomoże nawet wóz, lub inny przewóz, bo go koń nie wyciągnie z rozmokłej topieli. A cóż dopiero rower?! Trzeba go nieść na plecach i to polami, a nie drogą. — Ja jechałem, t. zn. szedłem z rowerem w zadymkę śnieżną, kiedy ziemia była zamarznięta. Urastały jednak pod nogami bryły wielkości niemal koła



Ochojno parafia Podstolice koło Wieliczki. Z okazji święta Chrystusa Króla miejscowe Koło T. S. L. samorzutniej organizowało podniosłą uroczystość. Wśród uczestników ks. proboszcz Jacek Małoga, profesor Sikora i Siostry Służebniczki.

młyńskiego... Dziury, wykroty i progi, po których nie tylko waliło się nogami, ale czołem również. — Jednym słowem: Afryka. Brak tylko na tych drogach lwów i tygrysów, a w kałużach krokodyli. — Za to nierzadko trafiają się napady.

Było by wielce aktualną rzeczą „kolonizować" te miejscowości, jak Włosi Abisynię. Budować przede wszystkim drogi, szkoły i szpitale. — A podobno przed wojną gorzej tu jeszcze było! To już naprawdę przewyższyło moją fantazję. Podobno dzisiaj jest coraz lepiej, bowiem dróg wyzbyły się gminy, a wziął je pod opiekę powiat. Nie praktyczne to, ale pocieszające. Jak na razie błota rosną wprost proporcjonalnie do podatków. — Po pocztę codzień jeździć nie można. Parę razy na tydzień tylko. Zależne to jeszcze jest od kaprysów... ziemi i powietrza, czyli od przyrody. Jest to zjawisko, nad którym nie można przejść do porządku dziennego, pisząc o Podstolicach.

Dość ładna to wioska. Ale wieś, jak wieś — jeszcze w zimie... Kryją się ludzie po chałupach i ani ich widnąć po drodze. Tu i ówdzie przeleci pies z kulawą nogą poza opłotki, krowa ryknie, ciele beknie i znów cisza dzwoniąca w uszach. — Wdrapuję się właśnie do góry. Ślisko jest tak, że nie można utrzymać ani siebie, ani roweru. Stoimy. A raczej trzymam się kurczowo wachlarza i wykonywuję ruchy noworodka, pragnącego stanąć przy stołku... o własnej mocy. Co robić, kiedy tu pociągi wogóle nie dochodzą, a do Wieliczki kawał drogi i to jakiej drogi... ho! ho! O furmance natomiast tylko marzyć można w przypływie poetyckiego natchnienia. A marzyć każdemu wolno. Trzeba się jednak wydrapać do góry, gdyż mam napisać artykuł o Podstolicach. A wiatr bije w twarz śniegiem, jak sto grzychów.

Jestem wreszcie w Podstolicach.

Naprawdę nie wiem, co o tym powiedzieć? Przede wszystkim pogratulowałem sobie, jak bym zdobył conajmniej Mont Everest, albo nagrodę Polskiej Akademii Literatury. Oglądam więc chałupy. Wszystkie bielone czysto na niebiesko i wszystkie kryte słomą. Z okien wychylają się ukradkiem ludzie. Chcą zobaczyć, co to za wariat odważył się przyjechać do wsi na taką wichurę, bijącą w twarz śniegiem. Wyszedł jakiś człowiek na próg swojej chałupy, ale nim zdążyłem nawiązać rozmowę — palnął w niego tuman pyłu śnieżnego i chłopina czem prędzej zniknął w sieni. Za to podobno w lecie jest tu bardzo uroczo. Przyroda widocznie chce raz w roku pocieszyć ludzi za smutny widok zimy.

Żyją sobie ludzie po chałupach, zabici deskami od świata, od wydarzeń i polityki. Nowiny przynoszą do wsi ci, którzy, jako ceglarze zajęci są w Wieliczce oraz w Krakowie. Czytelnictwo nie kwitnie. Nie można bowiem narzekać na brak analfabetyzmu, ani nędzy materialnej. Ale naogół jeszcze tak źle nie jest, aby na gazetę nie było. Tylko — po pierwsze brak propagandy w tym kierunku — po drugie — lenistwo do sylabizowania drukowanego słowa, a po trzecie kłopot z pocztą, z powodu znacznej odległości od miasta i warunków, o których wyżej śpiewaliśmy tak długo... „Dzwon Niedzielny", jako tygodnik będzie tu miał pole do popisu, czym już gorliwie zajmie się ks. Proboszcz Matoga, który przy pomocy ludzi dobrej woli przeorywuje parafię, pragnąc ją doprowadzić do stanu odpowiadającego kulturze XX-go wieku.

Nie ubliżę chyba nikomu, jeśli nadmienię, że jeszcze na wiosnę bież. roku nie wiedzieli w Podstolicach, że istnieje jakaś Akcja Katolicka. A ludzie są bardzo religijni, chętni i nadzwyczaj ofiarni, jeśli idzie o rzeczy ważne. Wspomnę, że na odnowienie kościoła — w przeciągu trzech miesięcy złożyli 3.400 zł. Młodzież również chce pracować w stowarzyszeniach katolickich. Tak w samych Podstolicach, jak i w Ochojnie i w Rzeszotarach, które to wioski należą do podstolickiej parafii. Wspomnę tu, że np. w Ochojnie T. S. L. samorzutnie urządziło piękną akademię ku czci Chrystusa Króla. Z własnej woli i inicjatywy. — Brak tylko jednej rzeczy, na którą cierpi dużo jeszcze wsi — mianowicie: domu katolickiego. — Młodzież w izbie małej i kurnej urządza przedstawienia i inne imprezy. Ludziom się podobają takie przedstawienia, odczyty i zebrania... A cóż dopiero, gdyby była odpowiednia sala? Na wsi nie jeden za parę groszy spędził by popołudniowe niedzielne chwile na przedstawieniu, zebraniu, czy odczycie na temat ich obchodzący. Podnosiła by się kultura wsi. Rozszerzał by się horyzont wiedzy. Rosła by energia do pracy. Dom katolicki dla wsi w obecnym czasie jest nakazem chwili. Nakazem zdrowego rozsądku. To miejsce, w którym buduje się nową wieś. Miejsce, które wyrabia charaktery u młodzieży. Uczy ją poświęcenia, współżycia opartego na solidnej pracy dla dobra ogółu.

Myślę więc, że ludność Podstolic będzie się starała za wszelką cenę mieć taki dom, który przecież zbiorowym wysiłkiem można postawić. A ks. Proboszcz poczyni w tym kierunku pewne starania i sam na pewne z pomocą przyjdzie.

Zaznaczyć też trzeba, że nauczycielstwo bardzo tu wydatnie i ofiarnie współpracuje z Akcją Katolicką. Jako przedstawiciele inteligencji oddziaływują na ludność wielce dodatnio. Kulturę krzewią nie tylko w szkole, ale i poza nią. Cieszą się też dobrym imieniem wśród chłopstwa, a to jest największą nagrodą dla inteligenta na wsi. Wynika to z ukochania ludu. Z ukochania nie tylko jego zalet, ale wad również i słabostek... Wieś bowiem nie przyjmie tego, który jej nie ukocha i nie pragnie dla niej lepszego jutra.

Kończąc więc niniejszy reportaż, pochwalę się na ostatek, że miałem sposobność w drodze powrotnej podziwiać błoto w całej okazałości. Nastąpiła bowiem odwilż, a deszcz lał, jak z cebra.

WINCENTY KUGLIN (Kraków).

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! W zaprzeslą niedzielę w nasem „Dzwonie Niedzielnym" nie było mojej gawędy. Musę sie Wielebnemu Ks. Redaktorowi usprawiedliwić i wom Cytelnicy, którzy moje te gawyndy radzi cytacie. Tak prosę słuchać. Kiedy goroł spod z dęba, to se odpocąn. Jak se odpocąn, wstoł, poźroł na dęba jak z wysoka z niego spadnął, poskroboł sie po gowie, obmacoł krzyze, wypróbowoł nogi, cy se ktorej nie wykopytlił, ale jus nie polaz po młode wrony, ktore w gnioździe, na wierzchołku tego dęba były. Jo Bartos Gaduła, podobnie jak ten gorolina tes spadnąłem, co prowda nie z dęba, ale tak z wysoka, zem se od tego spodnięcio musiał z jedną moją gawędą odpocąć. A spadnąłem moi kochani Cytelnikowie, nie ze sto, tysiąc ale z dziesięć tysięcy razy większej wysokości, jako ten gorolina! — O lo Boga świętego, pomyślicie se pewnie Cytelnikowie moi serdecni, toście pewnie Bartosu Gaduło, spadnęli z tego pyrkota, co to powietrzem loto, auroplanem sie nazywo, i po kigo ale grzycha odważyliście sie na takiem pyrkocie jechać i do tego spadnąć z niego, zeście sie mogli zabić, abo nogi na drobne kawołki połomać!? Hehe! moi kochani Cytelnikowie, co to jakiś pyrkot aeroplan cy balon, jo spadnął jesce z większej wysokości jako teroz, przed zimą słonecko wyłazi w połednie! — Nie stuloj, nie fuloj Bartosu Gaduło, ino powiadoj jasno, przeźrocyście, jak to z tem twojem spadnięciem było, powie do mnie nie jeden z cytelników. Tak, zadnych dalsych okolicności, prose mie posłuchać:

Kiedy w nasej Polsce teraźniejsą jesienią zaceno być kapkę, troskę lepij, zboze podskocyło kąńdek, zimniaków my nagrzebali my biedni chopięta tela, ze nąm do nowych wystarcy, kiedy na wszyskich weselach, com obegroł az do samego Jadwentu, zadnego drózby nie zabili, zadnego gościa nie porznęli nozami, kiedy gazyty wszyskie i nas „Dzwon Niedzielny" zwiastowoł ze znowu mamy Marsiałka Rydza Śmigłego, kiedy ten Marsiałek przywióz tele francuskich nadziei z Paryza, a minister Beck znowu angielskie nadzieje z Londenu i kiedy ten wielki złodziej skarbowy Krzystoforski z towarzysami swojemi drobniejsemi złodziejoskami takie piekne, scodre roki kreminołu w sądzie dostali, wtedy dusa moja wielką radością, wesołością i wdziecnością stała się lekusieńko, ze se jaze pod niebo furgnęła i jak ten skowronek na wiesnę, chciała w nasem „Dzwonie Niedzielnym" „laudamus" w gawędzie zaśpiwać, ze jus w nasej Polsce odrobine, kapke jest lepij, pomalutku, coroz więcej dobrzało bedzie, ze jus mu biedne chopięta dorosły, jak sie zdawało niezmarniejemy. Ciesyłem sie dusą w niebo furgającą, ze nam opatrznoś Boża wielkich ludzi daje, ze nasej świętej ziemi polskiej na kopce im nie braknie, az tu nagle jakby mojej dusy słońce skrzydła opaliło, spadła, bęcła na ziemie tak naremnie, co zeby nie jej nieśmiertelnoś, toby sie na wieki wieków amen zabiła! — A cóz sie wasej dusy Bartosu Gaduło — stało, ze w taki korkociąg jak nieprzymierzając auroplan wpadła i na ziemię z pod niebiosów bęcła — spytocie sie Cytelnicy moi? — Hej, stało sie stało i to w jednem tydniu za kielka nocy jedna po drugiej w mojej kochanej rodzinnej wsi, ze jaze okropa o tem pomyśleć, a co sie jesce dalej dzioło bedzie. U mojego kolegi Dyrgi za Lazami, ktoremu w lecie skradli wieprzka z chlewu, skradli znowu pietnoście kur i pięć królików. U mojej sąsiadki Rózi na rędzinach, biednej gdowie, skradli śtyry metry pszenicy i zyta. Jako ona biedne dzieci sieroty wyzywi... U Opyrchoła sąsiada, meter pszenicy, bo wiecy nimioł. U Kwiatkowej tes mojej bliskiej samsiadki, co jej w Jaworznie we fabryce mąż pracuje, wywaliło śtyrek złodziei okno gwołtem, wlaźli i doimentu wszyśko skradli, przyodziew, pierzeny, piniądze, co miała za sprzedanego wieprzka. U biednej dziewuchy Żwierzonki przy Pobiedrze tes skradli co miała w chałupinie i jesce ją pobili, pokalecyli. U leśnego Czuby na Beńcenku, zrabowali wszyśko, nawet dubeltówkę, którą miał na obronę w swojej słuzbie. Tyla kradzieży przez kielka nocy jedna po drugiej u moich samsiadów, straciło moją dusę co se pod niebem furgała, ze w Polsce kapkę robi sie lepij i okropnie mie przerazila, co dalij bedzie sie działo! W tych złodziejskich casach chłopi w Polsce nie śpią, ino ze siekirami, rąbalnicami i widlami nadsłuchują w nocy, cy się złodzieje dobywają do chałupiny. — A policyje to nima w Polsce? Iiii, skoda nawet o tem godać. Policyję momy i to wyskoloną na sposób angielski, jak Holmesów, ale oni mają widać politykę przekozaną, a nie złodziei, rabusiów i zbrodniorzy, o cem niedowno „Kuryjerek" obsernie napisoł. Teros wiecie moi Kochani Cytelnikowie, dlacegom gawędy w przed tamten tydzień nie powiedzioł. Nic to ale na Boże Narodzenie, poprosę Ks. Redaktora o całuśką kartę w nasem „Dzwonie Niedzielnem" pod moją gawendę, w której poprosę wszyśkie dobre serca Cytelników „Dzwonu Niedzielnego" do Pana Jezuska i Panienki, w Betlejemskiej stajence.

Odpowiedzi Redakcji.

P. R. K. w Jeleśni: Korespondencja bardzo spóźniona dlatego nie możemy zamieścić. Polecamy się na przyszłość. P. Moroszkiewicz L. w Czerniowcach (Rumunia): Owszem prosimy od czasu do czasu napisać co u was słychać, jak pracujecie i t. p. Serdeczne pozdrowienia. Wiel. X. W. Klimczyk misjonarz salezjański w Indiach: Serdecznie dziękujemy za ciekawą korespondencję i fotografie, które zamieścimy na Boże Narodzenie. Ślemy od siebie i od grona Czytelników szczere życzenia „Wesołych Świąt," i szczęśliwego w ciężkiej misyjnej pracy Nowego Roku. — „Dzwon" będziemy wysyłać do Jalarpet.

DZIAŁ ROLNICZY

Młodzież polska musi opanować handel

Synowie rolników muszą zdobywać nowe źródła zarobku.

Dawniej, prawie każdy zamożniejszy gospodarz i gospodyni marzyli o tym, żeby ich syn skończył szkołę powszechną, gimnazjum, uniwersytet i został urzędnikiem. Rzadko natomiast synowie gospodarscy przyspasabiali się na rzemieślników, handlowców, kupców, przemysłowców. Najczęściej kariera urzędnicza była życzeniem rodzin wieśniaczych, pragnących, by ich dzieci zdobyły posady w miastach.

Niestety, **ciężkie położenie rolnictwa** w latach ostatnich całkowicie niemal **uniemożliwia dalsze kształcenie się młodzieży wiejskiej.** Jak obliczenia wykazują, **na przeszło 48 tysięcy studentów, studiuje młodzieży pochodzącej ze wsi tylko 6 tysięcy 360, co stanowi zaledwie około 13% ogółu akademików.** Jest to odsetek bardzo nie wielki, jeśli się zważy, że 73% ludności Polski — to rolnicy.

Okazuje się nadto, że wykształcenie, z takim trudem przez wieśniaków zdobyte, nie daje możności znalezienia odpowiedniego zajęcia. Obecnie tysiące ludzi wykształconych pozostaje bez pracy, a sytuacja coraz bardziej się pogarsza, gdyż z każdym rokiem przybywa młodzieży kończącej szkoły.

W społeczeństwie naszym panowało przekonanie, że wykształcenie otwiera możliwości uzyskania zajęć i stanowisk. Kształcąca się młodzież była przekonana, że po skończeniu szkoły niezwłocznie otrzyma posady.

Poza stanowiskami urzędniczymi, inne rodzaje zarobkowania nie wzbudzały bodaj żadnego zainteresowania. Do zajęć zarobkowych, prowadzonych na własny rachunek — mało było amatorów. Do rzemiosła rzadko gospodarze kierują swe dzieci, a najrzadziej do handlu. Synów gospodarskich praktycznie przyspasabiających się na kupców, prawie się nie spotykało.

Na skutek dążności młodych ludzi wyłącznie na urzędy, cały handel pozostał we władaniu żydów. Zupełnie inaczej było i jest w Wielkopolsce. Tamtejsi synowie gospodarscy przede wszystkim zaczęli się kształcić w handlu i rzemiośle i z czasem tak się wyrobili w tych zawodach, że z miast i miasteczek całkowicie wyparli żydów. W spolszczeniu handlu w Wielkopolsce dużą rolę także odegrała spółdzielczość rolnicza. W rezultacie Wielkopolska, nie mająca poza ziemią żadnych bogactw naturalnych, stała się najbogatszą dzielnicą Polski.

W Polsce niepodległej, niestety, rzeczy wzięły inny obrót, aniżeli należało się spodziewać. Kształcąca młodzież pragnęła tylko zostać urzędnikami, nie zdradzając pociągu do handlu, ani do innych samodzielnych zajęć zarobkowych. Rozwijający się polski handel rolniczy, przechodził ciężkie koleje. Duża ilość syndykatów i spółdzielni rolniczo-handlowych zbankrutowała. Handel prywatny polski i rzemiosło podupadło. Nadal więc panami położenia zostali żydzi. **Ludność polska** natomiast we własnym państwie, zamiast się wzmagać na siłach, **zamiast opanowywać wszelkie placówki gospodarcze, żyje w biedzie.**

Pozostaje więc jedno z dwojga: Albo co dzielniejsza nasza młodzież zacznie się praktycznie sposobić do handlu, rzemiosła i wszelkich zajęć prowadzonych na własny rachunek, albo bezskutecznie będzie poszukiwać posad urzędniczych.

Świetny przykład dają nam w tym względzie Rusini w Małopolsce Wschodniej. Młoda inteligencja ruska, pochodząca ze wsi, z wielką energią zabrała się do pracy nad rozwojem rolnictwa, rzemiosła i handlu i już po nie wielu latach osiąga wspaniałe rezultaty. Spółdzielczość ruska stoi obecnie znacznie lepiej niż spółdzielczość polska. Rusini zakładają coraz więcej sklepów i warsztatów rzemieślniczych po wsiach i w miasteczkach i z powodzeniem wypierają żydów.

Nie pozostaje tedy i nam nic innego, jak tylko zająć się wolnymi zawodami. Uczyć się handlu, kupiectwa, rzemiosła. Na szczęście rolnicy w wielu wypadkach już zaczęli rozumieć, iż parcie na posady w miastach jest bezcelowe. Stanowisk urzędniczych jest coraz mniej, a kandydatów z każdym dniem liczba wzrasta. To też często słyszymy, iż **młodzież wiejska zaczyna brać się do handlu, zakłada sklepy, stragany.** Tu i ówdzie przychodzi na tym tle do bójek z żydami, którzy chcą zachować dla siebie monopol w handlu. Sądzą bowiem żydzi, iż z tego rodzaju zarobków mogą tylko oni czerpać dochody. **Ale w pochodzie do spolszczenia placówek handlowych nikt nie powstrzyma pędu naszych kadr młodzieży wiejskiej, która w obliczu konieczności, musi zdobyć nowe źródła zarobku, aby zapewnić sobie byt.** Instr. roln. A. Mayer.

Przygotować oborę na zimę

Z nastaniem zimy zaczyna się dla bydła okres półrocznego uwięzienia. Przy czym i odżywianie nie jest tak zdrowotne. Natomiast ceny na mleko wzrastają, więc i gospodarz radby mieć więcej mleka. Trzeba dlatego zapewnić bydłu nie tylko odpowiednią karmę, ale i stworzyć odpowiednie warunki bytowania.

Troskliwy zatem gospodarz powinien opatrzeć dobrze jeszcze przed nadejściem większych mrozów oborę i porobić w niej konieczne porządki i ulepszenia. Trzeba więc: usunąć z obory resztki zapleśniałego i zakwaszonego obornika, zrewidować dokładnie ściany i futryny drzwi i okien, czy nie ma w nich szpar. Znalezione szpary należy uszczelnić, zapychając je mchem, zalepiając gliną, względnie zabijając listwami, glinę do uszczelniania najlepiej wymięszać z plewą jęczmienną. Dobrze jest wybielić starannie ściany, powałę, drzwi i żłoby, zlać wapnem całą podłogę i wszystkie kąty.

Poza tym w ścianach obory, najlepiej od strony południowej i wschodniej należy wyciąć duże okna — o ile tych nie ma — które przepuszczą dostateczną ilość światła, niezbędnego dla zdrowia każdego zwierzęcia. Oczywiście okna trzeba oszklić.

Robotnicy rolni muszą mieć zapewnione bezpieczeństwo pracy

Z dniem 1 października weszło w życie rozporządzenie o bezpieczeństwie i higienie pracy w gospodarstwach rolnych i leśnych. — Rozporządzenie to zawiera wskazówki, jakie środki powinien pracodawca stosować w celu ochrony życia i zdrowia pracowników. Wskazówki te odnoszą się do maszyn i urządzeń, które powinny zabezpieczyć pracownikom bezpieczeństwo i zdrowotne warunki pracy. Wszelkie doły, otwory i pomosty, schody itd. znajdujące się w obrębie gospodarstwa winny posiadać zabezpieczenie zapobiegające nieszczęśliwym wypadkom, studnie powinny być chronione przed zanieczyszczeniem, lokale zaś, w których odbywa się praca muszą być odpowiednio oświetlane, ogrzewane i przewietrzane.

Nadzór nad wykonaniem rozporządzenia sprawują starostowie oraz inspektorowie pracy. Winni przekroczenia przepisów rozporządzenia ulegną karze grzywny do 50 złotych.

W Małopolsce powyższe rozporządzenie ma zastosowanie jedynie do gospodarstw o obszarze powyżej 15 hektarów.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Wydatki wszystkich gmin wiejskich w Polsce wynosiły w roku budżetowym 1935/36 około 100 milionów zł.

Sołtysi nie opłacają kart rowerowych. Celem rozpowszechnienia rowerów na wsi wprowadzono specjalne ulgi w opłatach rowerowych dla sołtysów. Sołtysi zwalniani są od opłat rejestracyjnych przy wykupywaniu tabliczek z numerami. Umożliwi to sołtysom posługiwanie się na wsi rowerem i ułatwi im pracę.

Kursy w szkole mleczarskiej. Roczny kurs maślarsko-serowarski rozpoczyna się w Szkole Mleczarskiej we Wrześni, dnia 15 stycznia 1937 roku. Kandydaci, starający się o przyjęcie na kurs, powinni przesłać własnoręcznie napisane zgłoszenia do Dyrekcji Szkoły, która poinformuje o warunkach przyjęcia.

Dużo wywozimy zboża. W ciągu sierpnia, września i października br. wywieźliśmy za granicę: pszenicy 272 tysiące 222 centnary, żyta 812 tys. 724 cent., jęczmienia 1 milion 174 tys. 588 cent., owsa 214 tys. 713 cent., mąki 601 tys. 477 cent.

Nadmierny wywóz zboża w tym roku może spowodować za parę miesięcy brak jego w Polsce. A podrożenie znaczne wyrobów piekarskich, byłoby równoznaczne z ograniczeniem spożycia chleba.

Wywozimy gęsi. W pierwszych 3 kwartałach b. r. wywieziono z Polski 433 tys. gęsi.

Zboże zwyżkuje. Tak żyto, jakoteż i pszenica na wszystkich rynkach podrożała. Przyczyną tego jest poprawa cen płaconych przez zagranicznych odbiorców. Rosja zboża nie będzie wywozić, a w Argentynie słabe były zbiory.

Ceny zwierząt poprawiły się. Pewnej poprawy doznał też i rynek zwierząt rzeźnych, zwłaszcza trzody chlewnej, tak, że karmienie trzody ziarnem, pomimo zwyżki cen zboża, dobrze się opłaca.

Zwiększenie kredytów na spłaty rodzinne. Bank Rolny powiększył sumę kredytów na spłaty rodzinne o 4 miliony zł. Razem więc na ten cel przeznaczono 8 milionów zł.

Listonosze na wsi. Od kwietnia przyszłego roku ma być zaprowadzona służba listonoszy na wsi w wojew. krakowskim. Listonosze wiejscy będą doręczać przesyłki pocztowe w miejscowościach, gdzie nie ma urzędów lub oddziałów pocztowych. Listonosze prócz doręczania poczty będą także przyjmować przesyłki pocztowe. Takich listonoszy wiejskich ma być przyjętych w wojew. krak. około 650. Będą oni obsługiwać ponad tysiąc rejonów.

młyńskiego... Dziury, wykroty i progi, po których nie tylko waliło się nogami, ale czołem również. — Jednym słowem: Afryka. Brak tylko na tych drogach lwów i tygrysów, a w kałużach krokodyli. — Za to nierzadko trafiają się napady.

Było by wielce aktualną rzeczą „kolonizować“ te miejscowości, jak Włosi Abisynię. Budować przede wszystkim drogi, szkoły i szpitale. — A podobno przed wojną gorzej tu jeszcze było! To już naprawdę przewyższyło moją fantazję. Podobno dzisiaj jest coraz lepiej, bowiem dróg wyzbyły się gminy, a wziął je pod opiekę powiat. Nie praktyczne to, ale pocieszające. Jak na razie błota rosną wprost proporcjonalnie do podatków. — Po pocztę codzień jeździć nie można. Parę razy na tydzień tylko. Zależne to jeszcze jest od kaprysów... ziemi i powietrza, czyli od przyrody. Jest to zjawisko, nad którym nie można przejść do porządku dziennego, pisząc o Podstolicach.

Dość ładna to wioska. Ale wieś, jak wieś — jeszcze w zimie... Kryją się ludzie po chałupach i ani ich widnąć po drodze. Tu i ówdzie przeleci pies z kulawą nogą poza opłotki, krowa ryknie, ciele beknie i znów cisza dzwoniąca w uszach. — Wdrapuję się właśnie do góry. Ślisko jest tak, że nie można utrzymać ani siebie, ani roweru. Stoimy. A raczej trzymam się kurczowo wachlarza i wykonywuję ruchy noworodka, pragnącego stanąć przy stołku... o własnej mocy. Co robić, kiedy tu pociągi wogóle nie dochodzą, a do Wieliczki kawał drogi i to jakiej drogi... ho! ho! O furmance natomiast tylko marzyć można w przypływie poetyckiego natchnienia. A marzyć każdemu wolno. Trzeba się jednak wydrapać do góry, gdyż mam napisać artykuł o Podstolicach. A wiatr bije w twarz śniegiem, jak sto grzychów.

Jestem wreszcie w Podstolicach.

Naprawdę nie wiem, co o tym powiedzieć? Przede wszystkim pogratulowałem sobie, jak bym zdobył conajmniej Mont Everest, albo nagrodę Polskiej Akademii Literatury. Oglądam więc chałupy. Wszystkie bielone czysto na niebiesko i wszystkie kryte słomą. Z okien wychylają się ukradkiem ludzie. Chcą zobaczyć, co to za wariat odważył się przyjechać do wsi na taką wichurę, bijącą w twarz śniegiem. Wyszedł jakiś człowiek na próg swojej chałupy, ale nim zdążyłem nawiązać rozmowę — palnął w niego tuman pyłu śnieżnego i chłonina czem prędzej zniknął w sieni. Za to podobno w lecie jest tu bardzo uroczo. Przyroda widocznie chce raz w roku pocieszyć ludzi za smutny widok zimy.

Żyją sobie ludzie po chałupach, zabici deskami od świata, od wydarzeń i polityki. Nowiny przynoszą do wsi ci, którzy, jako ceglarze zajęci są w Wieliczce oraz w Krakowie. Czytelnictwo nie kwitnie. Nie można bowiem narzekać na brak analfabetyzmu, ani nędzy materialnej. Ale naogół jeszcze tak źle nie jest, aby na gazetę nie było. Tylko — po pierwsze brak propagandy w tym kierunku — po drugie — lenistwo do sylabizowania drukowanego słowa, a po trzecie kłopot z pocztą, z powodu znacznej odległości od miasta i warunków, o których wyżej śpiewaliśmy tak długo... „Dzwon Niedzielny“, jako tygodnik będzie tu miał pole do popisu, czym już gorliwie zajmie się ks. Proboszcz Matoga, który przy pomocy ludzi dobrej woli przeorywuje parafię, pragnąc ją doprowadzić do stanu odpowiadającego kulturze XX-go wieku.

Nie ubliżę chyba nikomu, jeśli nadmienię, że jeszcze na wiosnę bież. roku nie wiedzieli w Podstolicach, że istnieje jakaś Akcja Katolicka. A ludzie są bardzo religijni, chętni i nadzwyczaj ofiarni, jeśli idzie o rzeczy ważne. Wspomnę, że na odnowienie kościoła — w przeciągu trzech miesięcy złożyli 3.400 zł. Młodzież również chce pracować w stowarzyszeniach katolickich. Tak w samych Podstolicach, jak i w Ochojnie i w Rzeszotarach, które to wioski należą do podstolickiej parafii. Wspomnę tu, że np. w Ochojnie T. S. L. samorzutnie urządziło piękną akademię ku czci Chrystusa Króla. Z własnej woli i inicjatywy. — Brak tylko jednej rzeczy, na którą cierpi dużo jeszcze wsi — mianowicie: domu katolickiego. — Młodzież w izbie małej i kurnej urządza przedstawienia i inne imprezy. Ludziom się podobają takie przedstawienia, odczyty i zebrania... A cóż dopiero, gdyby była odpowiednia sala? Na wsi nie jeden za parę groszy spędził by popołudniowe niedzielne chwile na przedstawieniu, zebraniu, czy odczycie na temat ich obchodzący. Podnosiła by się kultura wsi. Rozszerzał by się horyzont wiedzy. Rosła by energia do pracy. Dom katolicki dla wsi w obecnym czasie jest nakazem chwili. Nakazem zdrowego rozsądku. To miejsce, w którym buduje się nową wieś. Miejsce, które wyrabia charaktery u młodzieży. Uczy ją poświęcenia, współżycia opartego na solidnej pracy dla dobra ogółu.

Myślę więc, że ludność Podstolic będzie się starała za wszelką cenę mieć taki dom, który przecież zbiorowym wysiłkiem można postawić. A ks. Proboszcz poczyni w tym kierunku pewne starania i sam na pewne z pomocą przyjdzie.

Zaznaczyć też trzeba, że nauczycielstwo bardzo tu wydatnie i ofiarnie współpracuje z Akcją Katolicką. Jako przedstawiciele inteligencji oddziaływują na ludność wielce dodatnio. Kulturę krzewią nie tylko w szkole, ale i poza nią. Cieszą się też dobrym imieniem wśród chłopstwa, a to jest największą nagrodą dla inteligenta na wsi. Wynika to z ukochania ludu. Z ukochania nie tylko jego zalet, ale wad również i słabostek... Wieś bowiem nie przyjmie tego, który jej nie ukocha i nie pragnie dla niej lepszego jutra.

Kończąc więc niniejszy reportaż, pochwalę się na ostatek, że miałem sposobność w drodze powrotnej podziwiać błoto w całej okazałości. Nastąpiła bowiem odwilż, a deszcz lał, jak z cebra.

WINCENTY KUGLIN (Kraków).

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! W zaprzeslą niedzielę w nasem „Dzwonie Niedzielnym“ nie było mojej gawędy. Musę sie Wielebnemu Ks. Redaktorowi usprawiedliwić i wom Cytelnicy, ktorzy moje te gawędy radzi cytacie. Tak prosę słuchać. Kiedy goroł spod z dęba, to se odpocąn. Jak se odpocąn, wstoł, poźroł na dęba jak z wysoka z niego spadnął, poskroboł sie po gowie, obmacoł krzyze, wypróbowoł nogi, cy se ktorej nie wykopytlił, ale jus nie polaz po młode wrony, ktore w gnioździe, na wierzchołku tego dęba były. Jo Bartos Gaduła, podobnie jak ten gorolina tes spadnąłem, co prowda nie z dęba, ale tak z wysoka, zem se od tego spodnięcio musiał z jedną moją gawędą odpocąć. A spadnąłem moi kochani Cytelnikowie, nie ze sto, tysiąc ale z dziesięć tysięcy razy większej wysokości, jako ten gorolina! — O lo Boga świętego, pomyślicie se pewnie Cytelnikowie moi serdecni, toście pewnie Bartosu Gaduło, spadnęli z tego pyrkota, co to powietrzem loto, auroplanem sie nazywo, i po kigo ale grzycha odwazyliście sie na takiem pyrkocie jechać i do tego spadnąć z niego, zeście sie mogli zabić, abo nogi na drobne kawołki połomać!? Hehe! moi kochani Cytelnikowie, co to jakiś pyrkot aeroplan cy balon, jo spadnął jesce z większej wysokości jako teroz, przed zimą słonecko wyłazi w połednie! — Nie stuloj, nie fuloj Bartosu Gaduło, ino powiadoj jasno, przeźrocyście, jak to z tem twojem spadnięciem było, powie do mnie nie jeden z cytelników. Tak, zadnych dalsych okolicności, prose mie posłuchać:

Kiedy w nasej Polsce teraźniejsą jesienią zaceno być kapkę, troskę lepij, zboze podskocyło kańdek, zimniaków my nagrzebali my biedni chopięta tela, ze nam do nowych wystarcy, kiedy na wszyskich weselach, com obegroł az do samego Jadwentu, zadnego drózby nie zabili, zadnego gościa nie porznęli nozami, kiedy gazyty wszyśkie i nas „Dzwon Niedzielny“ zwiastowoł ze znowu mamy Marsiałka Rydza Śmigłego, kiedy ten Marsiałek przywióz tele francuskich nadziei z Paryza, a minister Beck znowu angielskie nadzieje z Londenu i kiedy ten wielki złodziej skarbowy Krzystoforski z towarzysami swojemi drobniejsemi złodziejoskami takie piekne, scodre roki kreminołu w sądzie dostali, wtedy dusa moja wielką radością, wesołością i wdziecnością stała się lekusieńko, ze se jaze pod niebo furgnęła i jak ten skowronek na wiesnę, chciała w nasem „Dzwonie Niedzielnym“ „laudamus“ w gawędzie zaśpiwać, ze jus w nasej Polsce odrobinę, kapke jest lepij, pomalutku, coroz więcej dobrzało bedzie, ze jus mu biedne chopięta dorosły, jak sie zdawało niezmarniejemy. Ciesyłem sie dusą w niebo furgającą, ze nam opatrznoś Boża wielkich ludzi daje, ze nasej świętej ziemi polskiej na kopce im nie braknie, az tu nagle jakby mojej dusy słońce skrzydła opaliło, spadła, bęcła na ziemie tak naremnie, co zeby nie jej nieśmiertelnoś, toby sie na wieki wieków amen zabiła! — A cóz sie wasej dusy Bartosu Gaduło — stało, ze w taki korkociąg jak nieprzymierzając auroplan wpadła i na ziemię z pod niebiosów bęcła — spytocie sie Cytelnicy moi? — Hej, stało sie stało i to w jednem tydniu za kielka nocy jedna po drugiej w mojej kochanej rodzinnej wsi, ze jaze okropa o tem pomyśleć, a co sie jesce dalej dzioło bedzie. U mojego kolegi Dyrgi za Łazami, ktoremu w lecie skradli wieprzka z chlewu, skradli znowu pietnoście kur i pięć królików. U mojej sąsiadki Rózi na rędzinach, biednej gdowie, skradli śtyry metry pszenicy i żyta. Jako ona biedne dzieci sieroty wyzywi... U Opyrchoła sąsiada, meter pszenicy, bo wiecy nimioł. U Kwiatkowej tes mojej bliskiej sąmsiadki, co jej w Jaworznie we fabryce mąż pracuje, wywaliło śtyrek złodziei okno gwołtem, wlazli i doimentu wszyśko skradli, przyodziew, pierzeny, piniądze, co miała za sprzedanego wieprzka. U biednej dziewuchy Żwierzonki przy Pobiedrze tes skradli co miała w chałupinie i jesce ją pobili, pokalecyli. U leśnego Czuby na Beńcenku, zrabowali wszyśko, nawet dubeltówkę, ktorą miał na obronę w swojej słuzbie. Tyla kradzieży przez kielka nocy jedna po drugiej u moich sąmsiadów, straciło moją dusę co se pod niebem furgała, ze w Polsce kapkę robi sie lepij i okropnie mie przeraziła, co dalij bedzie sie działo! W tych złodziejskich casach chłopi w Polsce nie śpią, ino ze siekirami, rąbalnicami i widłami nadsłuchują w nocy, cy sie złodzieje dobywają do chałupiny. — A policyje to nima w Polsce? Iiii, skoda nawet o tem godać. Policyję momy i to wyskoloną na sposób angielski, jak Holmesów, ale oni mają widać politykę przekozaną, a nie złodziei, rabusiów i zbrodniorzy, o cem niedowno „Kuryjerek“ obsernie napisoł. Teros wiecie moi Kochani Cytelnikowie, dlacegom gawędy w przed tamten tydzień nie powiedzioł. Nic to ale na Boże Narodzenie, poprosę Ks. Redaktora o całuśką kartę w nasem „Dzwonie Niedzielnem“ pod moją gawendę, w ktorej poprosę wszyśkie dobre serca Cytelników „Dzwonu Niedzielnego“ do Pana Jezuska i Panienki, w Betlejemskiej stajence.

Odpowiedzi Redakcji.

P. R. K. w Jeleśni: Korespondencja bardzo spóźniona dlatego nie możemy zamieścić. Polecamy się na przyszłość. P. Moroskiewicz L. w Czerniowcach (Rumunia): Owszem prosimy od czasu do czasu napisać co u was słychać, jak pracujecie i t. p. Serdeczne pozdrowienia. Wiel. X. W. Klimczyk misjonarz salezjański w Indiach: Serdecznie dziękujemy za ciekawą korespondencję i fotografie, które zamieścimy na Boże Narodzenie. Ślemy od siebie i od grona Czytelników szczere życzenia „Wesołych Świąt,‘ i szczęśliwego w ciężkiej misyjnej pracy Nowego Roku. — „Dzwon“ będziemy wysyłać do Jalarpet.

DZIAŁ ROLNICZY

Młodzież polska musi opanować handel

Synowie rolników muszą zdobywać nowe źródła zarobku.

Dawniej, prawie każdy zamożniejszy gospodarz i gospodyni marzyli o tym, żeby ich syn skończył szkołę powszechną, gimnazjum, uniwersytet i został urzędnikiem. Rzadko natomiast synowie gospodarscy przysposabiali się na rzemieślników, handlowców, kupców, przemysłowców. Najczęściej kariera urzędnicza była życzeniem rodzin wieśniaczych, pragnących, by ich dzieci zdobyły posady w miastach.

Niestety, **ciężkie położenie rolnictwa** w latach ostatnich całkowicie niemal **uniemożliwia dalsze kształcenie się młodzieży wiejskiej.** Jak obliczenia wykazują, **na przeszło 48 tysięcy studentów, studiuje młodzieży pochodzącej ze wsi tylko 6 tysięcy 360, co stanowi zaledwie około 13% ogółu akademików.** Jest to odsetek bardzo nie wielki, jeśli się zważy, że 73% ludności Polski — to rolnicy.

Okazuje się nadto, że wykształcenie, z takim trudem przez wieśniaków zdobyte, nie daje możności znalezienia odpowiedniego zajęcia. Obecnie tysiące ludzi wykształconych pozostaje bez pracy, a sytuacja coraz bardziej się pogarsza, gdyż z każdym rokiem przybywa młodzieży kończącej szkoły.

W społeczeństwie naszym panowało przekonanie, że wykształcenie otwiera możliwości uzyskania zajęć i stanowisk. Kształcąca sie młodzież była przekonana, że po skończeniu szkoły niezwłocznie otrzyma posady.

Poza stanowiskami urzędniczymi, inne rodzaje zarobkowania nie wzbudzały bodaj żadnego zainteresowania. Do zajęć zarobkowych, prowadzonych na własny rachunek — mało było amatorów. Do rzemiosła rzadko gospodarze kierują swe dzieci, a najrzadziej do handlu. Synów gospodarskich praktycznie przysposabiających się na kupców, prawie się nie spotykało.

Na skutek dążności młodych ludzi wyłącznie na urzędy, cały handel pozostał we władaniu żydów. Zupełnie inaczej było i jest w Wielkopolsce. Tamtejsi synowie gospodarscy przede wszystkim zaczęli się kształcić w handlu i rzemiośle i z czasem tak się wyrobili w tych zawodach, że z miast i miasteczek całkowicie wyparli żydów. W spolszczeniu handlu w Wielkopolsce dużą rolę także odegrała spółdzielczość rolnicza. W rezultacie Wielkopolska, nie mająca poza ziemią żadnych bogactw naturalnych, stała się najbogatszą dzielnicą Polski.

W Polsce niepodległej, niestety, rzeczy wzięły inny obrót, aniżeli należało się spodziewać. Kształcąca młodzież pragnęła tylko zostać urzędnikami, nie zdradzając pociągu do handlu, ani do innych samodzielnych zajęć zarobkowych. Rozwijający się polski handel rolniczy, przechodzi ciężkie koleje. Duża ilość syndykatów i spółdzielni rolniczo-handlowych zbankrutowała. Handel prywatny polski i rzemiosło podupadło. Nadal więc panami położenia zostali żydzi. **Ludność polska** natomiast we własnym państwie, zamiast się wzmagać na siłach, **zamiast opanowywać wszelkie placówki gospodarcze, żyje w biedzie.**

Pozostaje więc jedno z dwojga: Albo co dzielniejsza nasza młodzież zacznie się praktycznie sposobić do handlu, rzemiosła i wszelkich zajęć prowadzonych na własny rachunek, albo bezskutecznie będzie poszukiwać posad urzędniczych.

Świetny przykład dają nam w tym względzie Rusini w Małopolsce Wschodniej. Młoda inteligencja ruska, pochodząca ze wsi, z wielką energią zabrała się do pracy nad rozwojem rolnictwa, rzemiosła i handlu i już po nie wielu latach osiąga wspaniałe rezultaty. Spółdzielczość ruska stoi obecnie znacznie lepiej niż spółdzielczość polska. Rusini zakładają coraz więcej sklepów i warsztatów rzemieślniczych po wsiach i w miasteczkach i z powodzeniem wypierają żydów.

Nic pozostaje tedy i nam nic innego, jak tylko zająć się wolnymi zawodami. Uczyć się handlu, kupiectwa, rzemiosła. Na szczęście rolnicy w wielu wypadkach już zaczęli rozumieć, iż parcie na posady w miastach jest bezcelowe. Stanowisk urzędniczych jest coraz mniej, a kandydatów z każdym dniem liczba wzrasta. To też często słyszymy, iż **młodzież wiejska zaczyna brać się do handlu, zakłada sklepy, stragany.** Tu i ówdzie przychodzi na tym tle do bójek z żydami, którzy chcą zachować dla siebie monopol w handlu. Sądzą bowiem żydzi, iż z tego rodzaju zarobków mogą tylko oni czerpać dochody. **Ale w pochodzie do spolszczenia placówek handlowych nikt nie powstrzyma pędu naszych kadr młodzieży wiejskiej, która w obliczu konieczności, musi zdobyć nowe źródła zarobku, aby zapewnić sobie byt.**

Instr. roln. A. Mayer.

Przygotować oborę na zimę

Z nastaniem zimy zaczyna się dla bydła okres półrocznego uwięzienia. Przy czym i odżywianie nie jest tak zdrowotne. Natomiast ceny na mleko wzrastają, więc i gospodarz radby mieć więcej mleka. Trzeba dlatego zapewnić bydłu nie tylko odpowiednią karmę, ale i stworzyć odpowiednie warunki bytowania.

Troskliwy zatem gospodarz powinien opatrzeć dobrze jeszcze przed nadejściem większych mrozów oborę i porobić w niej konieczne porządki i ulepszenia. Trzeba więc: usunąć z obory resztki zapleśniałego i zakwaszonego obornika, zręwidować dokładnie ściany i futryny drzwi i okien, czy nie ma w nich szpar. Znalezione szpary należy uszczelnić, zapychając je mchem, zalepiając gliną, względnie zabijając listwami, glinę do uszczelniania najlepiej wymieszać z plewą jęczmienną. Dobrze jest wybielić starannie ściany, powałę, drzwi i żłoby, zlać wapnem całą podłogę i wszystkie kąty.

Poza tym w ścianach obory, najlepiej od strony południowej i wschodniej należy wyciąć duże okna — o ile tych nie ma — które przepuszczą dostateczną ilość światła, niezbędnego dla zdrowia każdego zwierzęcia. Oczywiście okna trzeba oszklić.

Robotnicy rolni muszą mieć zapewnione bezpieczeństwo pracy

Z dniem 1 października weszło w życie rozporządzenie o bezpieczeństwie i higienie pracy w gospodarstwach rolnych i leśnych. — Rozporządzenie to zawiera wskazówki, jakie środki powinien pracodawca stosować w celu ochrony życia i zdrowia pracowników. Wskazówki te odnoszą się do maszyn i urządzeń, które powinny zabezpieczyć pracownikom bezpieczeństwo i zdrowotne warunki pracy. Wszelkie doły, otwory i pomosty, schody itd. znajdujące się w obrębie gospodarstwa winny posiadać zabezpieczenie zapobiegające nieszczęśliwym wypadkom, studnie powinny być chronione przed zanieczyszczeniem, lokale zaś, w których odbywa się praca muszą być odpowiednio oświetlane, ogrzewane i przewietrzane.

Nadzór nad wykonaniem rozporządzenia sprawują starostowie oraz inspektorowie pracy. Winni przekroczenia przepisów rozporządzenia ulegną karze grzywny do 50 złotych.

W Małopolsce powyższe rozporządzenie ma zastosowanie jedynie do gospodarstw o obszarze powyżej 15 hektarów.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Wydatki wszystkich gmin wiejskich w Polsce wynosiły w roku budżetowym 1935/36 około 100 milionów zł.

Sołtysi nie opłacają kart rowerowych. Celem rozpowszechnienia rowerów na wsi wprowadzono specjalne ulgi w opłatach rowerowych dla sołtysów. Sołtysi zwalniani są od opłat rejestracyjnych przy wykupywaniu tabliczek z numerami. Umożliwi to sołtysom posługiwanie się na wsi rowerem i ułatwi im pracę.

Kursy w szkole mleczarskiej. Roczny kurs maślarsko-serowarski rozpoczyna się w Szkole Mleczarskiej we Wrześni, dnia 15 stycznia 1937 roku. Kandydaci, starający się o przyjęcie na kurs, powinni przesłać własnoręcznie napisane zgłoszenia do Dyrekcji Szkoły, która poinformuje o warunkach przyjęcia.

Dużo wywozimy zboża. W ciągu sierpnia, września i października br. wywieźliśmy za granicę: pszenicy 272 tysiące 222 centnary, żyta 812 tys. 724 cent., jęczmienia 1 milion 174 tys. 588 cent., owsa 214 tys. 713 cent., mąki 601 tys. 477 cent.

Nadmierny wywóz zboża w tym roku może spowodować za parę miesięcy brak jego w Polsce. A podrożenie znaczne wyrobów piekarskich, byłoby równoznaczne z ograniczeniem spożycia chleba.

Wywozimy gęsi. W pierwszych 3 kwartałach b. r. wywieziono z Polski 433 tys. gęsi.

Zboże zwyżkuje. Tak żyto, jakoteż i pszenica na wszystkich rynkach podrożała. Przyczyną tego jest poprawa cen płaconych przez zagranicznych odbiorców. Rosja zboża nie będzie wywozić, a w Argentynie słabe były zbiory.

Ceny zwierząt poprawiły się. Pewnej poprawy doznał też i rynek zwierząt rzeźnych, zwłaszcza trzody chlewnej, tak, że karmienie trzody ziarnem, pomimo zwyżki cen zboża, dobrze się opłaca.

Zwiększenie kredytów na spłaty rodzinne. Bank Rolny powiększył sumę kredytów na spłaty rodzinne o 4 miliony zł. Razem więc na ten cel przeznaczono 8 milionów zł.

Listonosze na wsi. Od kwietnia przyszłego roku ma być zaprowadzona służba listonoszy na wsi w wojew. krakowskim. Listonosze wiejscy będą doręczać przesyłki pocztowe w miejscowościach, gdzie nie ma urzędów lub oddziałów pocztowych. Listonosze prócz doręczania poczty będą także przyjmować przesyłki pocztowe. Takich listonoszy wiejskich ma być przyjętych w wojew. krak. około 650. Będą oni obsługiwać ponad tysiąc rejonów.



Zimowa pomoc dla bezrobotnych. Wydawanie ziemniaków.



Wesoły kącik.

MAŁA RÓŻNICA.

— Hanka, weźno dziecko ode mnie i ponoś je trochę, bo mnie nogi bolą.

— Ej, przed laty piętnastu, kiedyś się ze mną żenił, miałeś nogi mocne.

— Tak, ale za to słabą głowę.

POPRAWIŁ SIĘ.

Sędzia: — Czy był pan już kiedyś karany panie Pomeranc?

Oskarżony: — Tak, przed dziesięcioma laty, za kąpiel w zakazanym miejscu.

Sędzia: — A od tego czasu?

Oskarżony: — Od tego czasu już się nigdy nie kąpałem, panie sędzio...

U LEKARZA.

— Panie doktorze, mąż mój mówi przez sen, czy jest na to jaki środek?

— „O to trudna sprawa.

— A czy nie można mu czego przepisać, aby mówił wyraźniej?

Rutynowany kupiec-żelaźniak, buchalter — korespondent, biegły język polski i niemiecki, pierwszorzędne świadectwa, uczciwy, żonaty z rodziną, obecnie bez posady, prosi o tym podobną posadę lub za magazyniera lub woźnego w zakładzie przemysłowym, handlowym, czy bankowym. Zna też dobrze rolnictwo. Miejscowość obojętna. Łaskawe zgłoszenia proszę skierować pod „Mucha" do Administracji „Dzwonu Niedzielnego".

Związek Promienisty, mający na celu uchrześcijanienie życia, poleca społeczeństwu katolickiemu uczciwych i zdolnych korepetytorów, pracowników biurowych, inkasentów i t. p. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracja Katolickiego Domu Akademickiego, Kraków, Plac Jabłonowskich 1, w godzinach 13—15.

Pomocnik handlowy, biegły w rachunkach, korespondencji, wszelkich pracach, tak sklepowych jak biurowych, poszukuje jakiejkolwiek pracy. Na żądanie może przedstawić odpisy świadectw. — Wiadomość pod „S. J." Kraków, ul. Karmelicka 27, m. 7.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednolamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Czcionkami Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.